

WYDANIE
W
NIEDZIELE

7

Dziennik Bałtycki

NAKŁAD 21 090 EGZ.
nr /63A (17 742A)
INDEKS 350028
ROK WYDAWANIA 58
cena 1 zł

Najciekawsze
znajomości
w Internecie

Wejdź teraz
na CZAT!

naszemiasto.pl

partner wp.pl

WWW.NASZEMIASTO.PL
www.gratka.pl

niedziela 16 marca 2003 r.

Samochodowy
ATLAS

Polski

część 11 jutro

WIECZÓR
brzeża

GDAŃSK PRUSZCZ GD.

10 KOŚCIÓŁ

Czas rekolekcji

To idealny moment, by przemówić do rozsądku, uczciwości, miłości i dobroci parafian



13 PRZY STOLE

Dziągło i fufu

Smacznie i dużo - to przymioty afrykańskiej kuchni, o której opowiada Larry Okey Ugwu



Partner wydania:

LOTOS Paliwa

SKOKI NARCIARSKIE

19

Małysz
nokautuje

Patrol „Dziennika” sprawdził czym nakarmimy Europę

ZUPA NA SZTANDARZE



Co Europejczyka chwyci za serce i żołądek? Potrawa z polskiej kuchni, która wygra w specjalnym konkursie ma szansę stać się hitem jadłospisu z metką „PL”.

Fot. Adam Warżawa

S makowaliśmy, mlaskaliśmy, dmuchaliśmy i gryźliśmy. A wszystko to po to by stwierdzić: zupa z razowca, danie autorstwa Kamila Sadkowskiego z Sopotu ma szansę stać się sztandarową polską potrawą po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej. W sobotnie południe w Centrum Handlowym King Cross ośmiu kucharzy przygotowywało danie, które miało polectać europejskie pod-

niebienia. Kulinarne zmagania zorganizowano w ramach konkursu „Polskie danie dla Europy”.

- Przepis na zupę z razowca, pochodzi od mojej prababci - pochwalił się Kamil Sadkowski, zwycięzca konkursu, na co dzień student turystyki i zapalony kucharz amator.

Imprezę prowadziła znana aktorka Bożena Dykiel, która w Gdańsku bardzo lubi się stołować.

- Kuchnia jest jednym z ważniejszych elementów wizerunku kraju - mówił w czasie imprezy Krzysztof Bobiński, wiceprezes Fundacji Unia&Polska, której zadaniem jest m.in. promocja Polski w krajach „piętnastki”.

Patrol „Dziennika” również podjadał konkursowe dania. Zapewniamy, kulinarnie Europę już dawno prześcignęliśmy!

(mart) 4

METALOWE KOSZE

- KOSZE SAMOGASZĄCE
- KOSZE PEDAŁOWE
- KUBEŁKI
- KOSZE DUŻE (zewnątrznie i wewnętrznie)
- WORKI NA ŚMIECI

GORI

Gdańsk, ul. Kościuszki 6, tel. 344-30-64

Partner wydania
niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA

KARTKA
Z KALENDARZA11 niedziela 2003
roku5.49 wschód
Słońca

17.41 zachód

245 minut - o tyle
jest dłuższa niedzie-
la od najkrót-
szego dnia

ZOSTAŁO

41 niedziel
do końca roku1 niedziela
do początku
wiosny

TWOJE IMIENINY

Izabela

■ Jest przekształceniem imienia Elżbieta pochodzącym z Hiszpanii i Portugalii. W Polsce pojawiło się w wieku XVII wraz ze wzrastającym wpływem dworu francuskiego.

■ Jest skryta i tajemnicza, lubi swobodę w planowaniu swojego życia. Ma silne poczucie odpowiedzialności i cechuje się zdolnościami dyplomatycznymi. Często jest miłośniczką sztuki i literatury.

Oktawia

■ Imię łacińskie oznaczające członkinię arystokratycznego rodu Oktawiuszy.

■ Jest silna, impulsywna i wyniosła. Ma skłonności do wygodnictwa i podporządkowywania sobie innych. Jest inteligentna i obdarzona wielkim urokiem.

Hilary

■ Imię łacińskie wywodzące się od słowa hilaris, czyli radosny, pogodny. Oznacza więc osobę o takim usposobieniu.

■ Ma charakter stały i lojalny. Jest domatorem dbającym o dobro rodziny. Ma dar wystawiania się i skłonność do życia w luksusie. Lubi poklask otoczenia.

(tor)

Moje imieniny



Fot. K. Mystkowski

**Izabela
Jaruga-Nowacka**
posłanka na Sejm RP

- Rodzice nazwali mnie Izabelą, bo w okolicy daty moich urodzin wypadł dzień św. Izabeli. Nigdy nie miałam problemów z zaakceptowaniem swojego imienia, uważam je za piękne. Podobnie było ze zdrobnieniami - Iza, Izunia, Izka - wszystkie mi odpowiadały. W mojej rodzinie nie ma przykłałów nadawania tego imienia w pokoleniach przede mną i po mnie. Nie mam planów imiennych, ponieważ nie obchodzą ani imienin ani urodzin. Uważam je za święta niezastąpione. Otrzymuję natomiast życzenia, znajomi pamiętają o mnie.

W czepku urodzony

Mister doi kozę

Na

wstępie zastrzega, że wcale szczęściarzem nie jest i na pewno w czepku się nie urodził. A później zaczyna o sobie opowiadać i sam się dziwi, że mu tak w życiu wszystko idzie jak po maśle.

Jeden z ostatnich sukcesów to tytuł Mistra Wsi Ziemi Słupskiej. Właściwie wcale nie zamierzał do tego konkursu startować. Namówiła go mama. Rzekła krótko: Łukasz, masz szansę.

No to pojechał. I wygrał. W podskokach. Nie miał nawet problemów z wydojeniem kozy.

- Co prawda nigdy wcześniej tego nie robiłem, ale za to dołem krowę - tłumaczy. - A to prawie to samo...

Podobnie było w konkursie gniecenia ciasta. Co to za wielka sprawa, skoro Łukasz po mistrzowsku wypieka. Oponki, faworki, serniki...

- Wszyscy mi mówią, że jestem znakomitym kandydatem na męża... - dziwi się. Ale, gdy podczas konkursu, bądź co bądź, piękności, pojawiał się na scenie w bokserkach - był na widowni taki pisk, że ściany drżały...

Żeńska widownia oszalała także wówczas, gdy prezentował się w czarnym garniturze, bordowej koszuli i czarnym kapeluszu z bordową wstążką...

- Mama wymyśliła... - kwituje.

Gładko szło mu w układach tanecznych, choć taniec nie jest jego mocną stroną.

Żadną sprawą była dlań zagadka, czy prezentowany gołąb, to samiec, czy samica!

- Ojciec jest hodowcą... - tłumaczy.

Ma 20 lat. Uczy się w Technikum Leśnym w Warcinie. Przed nim maturował. Ma nadzieję, że szczęście dopisze mu jak do tej pory. Później studia. Kierunek - leśnictwo.

No i leśniczówka, jeśli rzeczywiście sprawdzi się to, co mu wmawiam - że jest w czepku urodzony.

- Szczęście do pieniędzy masz?

- W kieszeni zawsze coś się znajdzie...

- Szczęście w miłości?

- Nie narzekam...

Jeśli kiedyś na drodze spotkać złotego „malucha”, z którego

rozbrzmiewać będzie muzyka techno,

to

wiedzieć

że

jeździe

w

niem

Łukasz Nastaly. Rodem z Głównicy. Zwyczajny szczęściarz.

Gabriela Pewińska



Łukasz Nastaly
otrzymał tytuł Mistra Wsi Ziemi Słupskiej podczas konkursu, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Damnicy.

Fot. APR-SAS

VII KONKURS KRASOMÓWCZY

Trudna sztuka przemawiania

We wczorajszym wydziałowym finale VII Lokalnego Konkursu Krasomówczego wzięło udział 13 studentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Sobotnie popołudnie upłynęło im pod znakiem gorących mów obrończych i oskarżczych. Jury składające się z uczelnianych wykładowców oraz sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego i Sądu Okręgowego uważnie słuchało 10- i 15-minutowych wystąpień młodych krasomówców.

- Materiałem do wystąpień uczestników konkursu były autentyczne kazusy, czyli sprawy, które rzeczywiście były rozpatrywane przez sądy - powiedział „Dziennikowi” Michał Capierzyński z Komitetu Lokalnego Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa, ELSA, organizatora imprezy. - Sztuka pięknego i logicznego mówienia jest bardzo ważna w zawodzie prawnika. Przydaje się jednak również w innych profesjach, absolwenci prawa i administracji są obecni potem w mediach, polityce. Dlatego umiejętność przekonującego argumentowania, negocjacji, jest nam niezbędna. W kuluarach uczestnicy narzekali, że w toku prawniczych studiów nie ma praktycznej nauki przemawiania. Dla wielu z nich konkurs był okazją do sprawdzenia swoich zdolności właśnie w tym zakresie.

(maś)



Przemawia Łukasz Rumszek,
student IV roku.

Fot. Adam Warżawa

Najlepsi

Zwycięzcy eliminacji wydziałowych Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego w Gdańsku:

1. Monika Napolska
2. Łukasz Rumszek
3. Aleksandra Dulikiewicz

Monika Napolska będzie reprezentować WPiA UG na ogólnopolskim finale konkursu, który odbędzie się 2 kwietnia br. w Białymstoku.

KRONIKA PERSONALNA

Wicekandydatka

Nowym wicewojewodą pomorskim prawdopodobnie zostanie Krystyna Gozdawa-Nocoń, przewodnicząca Rady Powiatowej Unii Pracy w Gdańsku. Wojewoda Jan Ryszard Kurylczyk zwrócił się do premiera Leszka Millera z wnioskiem o jej powołanie. Krystyna Gozdawa-Nocoń zastąpi Stanisława Kochanowskiego z PSL, odwołanego w ub. tygodniu.

- To kobieta wielkiej klasy - mówi Jan Ryszard Kurylczyk. - Jestem przekonany, że będzie wsparciem przy rozwiązywaniu problemów naszego województwa. Sama zainteresowana nie kryje zaskoczenia propozycją wojewody.

- Jestem wdową, jedyną żywicielką rodziny - mówi Krystyna Gozdawa-Nocoń. - Praca to dla mnie rzecz święta. Gdy otrzymałam tę propozycję, musiałam się chwilę zastanowić. Zgodziłam się i obiecuję, że dam z siebie wszystko, by godnie zastąpić Stanisława Kochanowskiego.

- Ze wstępnych rozmów z wojewodą wiem, że będę zajmowała się m.in. problematyką bezrobocia - mówi.

Krystyna Gozdawa-Nocoń ma 54 lata. Jest absolwentką Wydziału Mechaniczno-Technologicznego Politechniki Gdańskiej. Z uczelnią związana jest do dnia dzisiejszego. Od 1993 roku piastuje stanowisko dyrektora administracyjnego Wydziału Architektury PG.

(ron)



**Krystyna
Gozdawa-Nocoń**

Fot. K. Mystkowski

OSOBLIWOŚĆ DNIA

Woskowy tyłeczek

W porannym programie muzycznym prezenka jednej z prywatnych stacji telewizyjnych zakomunikowała radosnym głosem:

- Australijska gwiazda Kylie Minogue jest klepana po pupie codziennie przez tysiące mężczyzn. Niestety, nie jest to Kylie we własnej osobie, tylko jej woskowa figura wystawiona w londyńskiej galerii. W porządku, ale skąd to „nieszczęście”? Nie trzeba być radykalną feministką, by lekko się zagotować. Fakt posiadania ładnej pupy nie oznacza przyjemności z poklepywania po niej. Szczególnie jeśli jest to poklepywanie przez tysięczny tłum.

Być może beztrojska prezenka zastąpiłaby woskową Kylie choćby na jeden dzień? Jeśli można dotrzeć przez żółdek do serca, to może istnieje szansa dotarcia przez zadek do mózgu...

(tor)

POGODA

Rafał Szewczyk

dyżurny synoptyk Biura
Prognoz Instytutu
Meteorologii i Gospodarki
Wodnej w Gdyni

- Zachmurzenie małe do umiarkowanego. Rano miejscami wystąpią mgły. Temperatura w dzień od plus 6 stopni Celsjusza nad morzem do 10 w głębi lądu. W nocy 2 niedzieli na poniedziałek od 3 do 1 stopnia.

Wiatr powieje z północnego zachodu. Będzie słaby do umiarkowanego. Nocą wzrośnie do silnego.

Ciśnienie - wysokie. Z rana wyniesie 1038 hektopaskali. Potem zacznie się obniżać. (K.N.)

POGODA DUCHA

Wiało,
oj wiało...

- Silny wiatr łączy się ze zmianami ciśnienia powietrza atmosferycznego i wahaniami temperatury - mówi dr Dariusz Jagiełło, internista. - Wiatr źle wpływa na ogólne samopoczucie ludzi zdrowych, ale szczególnie oszczędzać w tym okresie powinni się cierpiący na przewlekłe schorzenia. Dotyczy to głównie chorych na nadciśnienie tętnicze, zawłoczków oraz osób cierpiących na przewlekłe choroby płuc. Tu rada jest jedna: jak najmniej wychodzić na zewnątrz i odpowiednio dawkować leki przepisane przez specjalistów. Z nadejściem prawdziwej wiosny chorzy, którzy nie mają powikłań alergicznych, poczuć ulgę. Aż do letnich upałów... (tor)

DOWCIP
TYGODNIA

Fot. A. Warżawa

Opowiada **Jaśko**

Pawłowski, restaurator
- Na lekcji biologii w podstawówce pani pyta dzieci o przyskłada zwierząt prehistorycznych - Pterodaktyl! - krzyczy Asia. - Dinozaur! - to Krzysiek. Marta dorzuca jeszcze mamuta! wtedy zgłasza się Jasio:

- Tatut!
- A co to? - pyta pani.
- No, wie pani - Jasio jest wyraźnie zakłopotany. - Ktoś musiał kochać tego mamuta... (tor)

SKANDAL
TYGODNIAPlagiatowa
afery

Plagiat na Uniwersytecie Gdańskim? Sprawdza to Komisja Dyscyplinarna uczelni. Rzekomego plagiatu miała się dopuścić pracownica Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego w swojej pracy doktorskiej. Mowa o głośnej w kręgach naukowych książce Katarzyny Weiss „Swoi i obcy w Wolnym Mieście Gdańsku”, traktującej o wspólnym życiu Polaków i Niemców w międzywojennym Gdańsku. Publikacja zebrała wiele pozytywnych recenzji gdańskiego środowiska naukowego. Książka została wyróżniona m.in. ogólnopolską nagrodą „Klio” oraz zdobyła nagrodę rektora Uniwersytetu Gdańskiego.

(rye)



Kabaret Limo z nowym przedstawieniem „Kokodżambo” na scenie Wybrzeża.

Fot. Adam Warzawa



Jeśli „Niekabaret” to tylko śmiesznie i refleksyjnie...

Fot. Adam Warzawa

Święty Patryk mobilizuje wszystkich zwolenników zieleni, bieli i piwa. Także w Gdańsku. Nasi „Irlandczycy” przemarszerowali Długim Targiem wprost... do pubu.

Fot. Adam Warzawa



Tango - taniec namiętny, zbliżający... Ale będzie dopiero po wielu godzinach warsztatów w Studium Animatorów Kultury.

Fot. Adam Warzawa



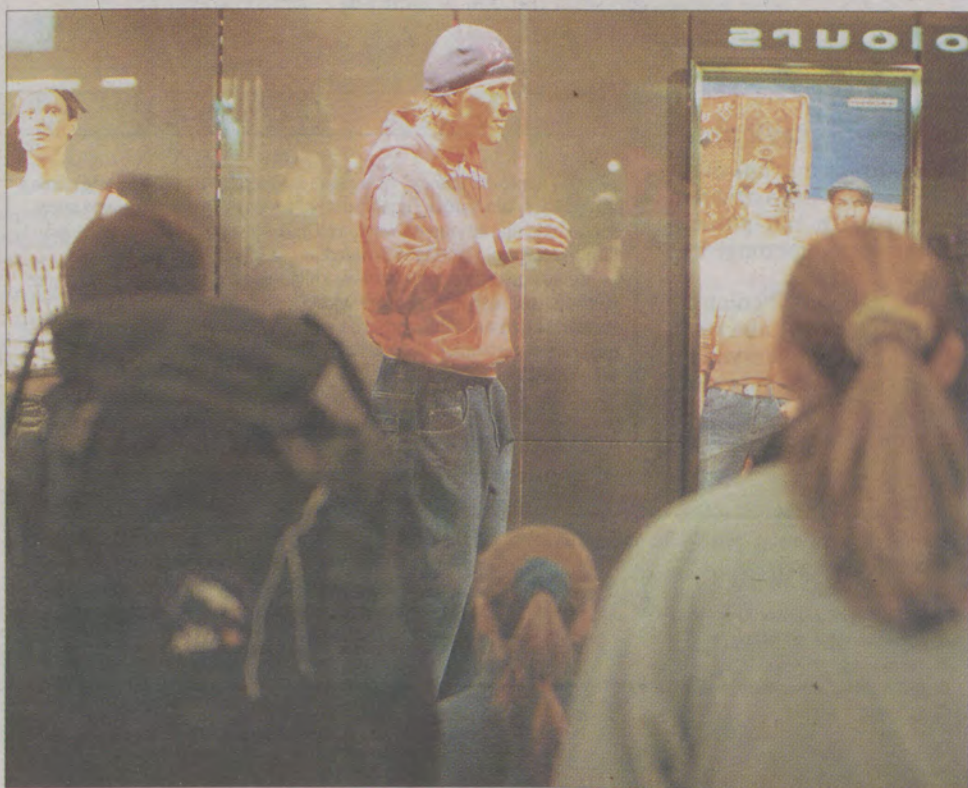
Do galerii twarzy albo trzeba się dostać, albo.... wystarczy zaistnieć. Czy pamiętacie Irka Grzegorzcyka z II edycji „Big Brothera”? On tam już jest.

Fot. Grzegorz Mehring



Sobota to nie tylko zabawa, to także refleksja i zaduma... - tym razem na Drodze Krzyżowej w Matemblewie.

Fot. Paweł Kowalski



Modele żywe czy manekiny? Ważne, by wiosenna kolekcja sklepu „New Yorker” spodobała się przyszłym noszącym...

Fot. Adam Warzawa

Patrol „Dziennika” sprawdził czym nakarmimy Europę

Z chochlą do Unii



Przejednych i mieszczan, którzy w sobotnie południe wybrali się na zakupy do Centrum Handlowego King Cross w Gdańsku Osowej uderzyły w nozdrza dodatkowe zapachy. Ci, którzy jeszcze nie zbliżyli się na tyle by rozpoznać co to za nowe kulinarne wonie rozchodzą się po centrum już z daleka słyszeli donośny głos znanej aktorki Bożeny Dykiel.

Pod czujnym okiem artystki oraz trzyosobowego jury, w tym naszej redakcyjnej koleżanki Beaty Jajkowskiej ośmiu Pomorzan gotowało. Smażyli, solili i przyprawiali dania o charakterze wręcz strategicznym. Potrawy brały udział w regionalnym finale konkursu „Polskie danie dla Europy”.

Śledzik i zupki

Ośmiu kucharzy amatorów, których przepisy wygrały eliminacje, na przygotowanie potrawy mieli dwie godziny. Konkursowy stres potęgowała jeszcze obecność licznych gapiów. Zawodnicy w skupieniu mieszały potrawy przy małych konkursowych kuchenkach.

- A ja się relaksuję jak gotuję - zapewniała Grażyna Wiśniewska z Sopotu, która przygotowywała żurek klopsowy. - Moje danie będzie dla każdej kobiety pracującej, także w Unii Europejskiej.

Z kronikarskiego obowiązku patrol „Dziennika”, również „smakował” wszystkie potrawy jakie wzięły udział w konkursie: stek z łososia w sosie grzybowym z kluseczkami makowymi, zupa z razowca, kluski ziemniaczane i brukiew puree, żurek klopsowy i śledź kaszuby, jajecznica po pomorsku z wędzorem i szczypiorkiem, pstrąg w sosie migdałowym i zupa „chrzanowa odnowa”.

Co Europejczyk zje

Konkursowe kulinaria stały się też przyczynkiem do dyskusji o roli polskiej kuchni w zjednoczonej Europie.

- Golonka, golonka, szczególnie ta u Kubickiego i Pod Kaprem, nieczynnym już niestety - ekscytował się starszy pan w dzinsowej kurtce.

- A może tych Europejczyków po prostu ogórkami i kiszonką nakarmimy - postawna pani w płaszczu była zwolenniczką potraw prostych i mało wyszukanych.

Japonia bleeeee

Zwycięzca kulinarnych zmagających, Kamil Sadkowski z Sopotu, który przygotował bezkonkurencyjną zupę z razowca, przyznał, że fascynuje go kuchnia japońska.

- Eeee, oni jedzą wszystko co się rusza w błocie - Bożena Dykiel była sceptycznie nastawiona do orientalnej kuchni. - Jak byłam w Japonii smakowały mi tylko befszytki z młodych krówek. Zanim ich mięsko trafi na stół masuje się krówki przez 10 godzin dziennie!

Bożena Dykiel zdradziła też małą kulinarną tajemnicę. Podobno najlepszym kucharzem orientalnym w naszym kraju jest reżyser Jacek Bromski. Jego specjalność to kuchnia chińska.

Zapach i smak

Dwugodzinne zmagania kucharzy amatorów wysoko oceniło jury.

- W skali pięciopunktowej ocenialiśmy wygląd przygotowanego posiłku, jego smak a także umiejętność łączenia smaków - wyliczała Tessa Capponi-Borawska, przewodnicząca jury i dziennikarka „Elle”. - Poziom pomorskich potraw był jak najbardziej zadowalający.

Zwycięzca pomorskiego finału otrzymał kuchenkę w kolorze srebrnym. Pojedzie także na finał do Warszawy. Syty konkursowymi daniami patrol „Dziennika” trzyma kciuki, za żurek klopsowy, który ma szansę stać się polskim daniem w Unii Europejskiej!

(mart)



Gotuje zwycięzca konkursu Kamil Sadkowski z Sopotu. Podjadać będzie Bożena Dykiel.

Fot. Adam Warzywa

Danie finałowe

Finał konkursu odbędzie się 22 maja w Warszawie. Zwycięzca i dwóch pozostałych finalistów pojadą na czterodniową wyprawę samolotową do stolicy UE - Brukseli. Pozostałe finały regionalne jeszcze przed nami. Pomorska zupa na pewno zmierzy się z pierogami z pieca, pochodzącymi z Mazowsza. Ta potrawa zwyciężyła podczas pierwszego regionalnego finału, który odbył się w Warszawie.

Co to za konkurs

„Polskie danie dla Europy” to konkurs kulinarny przeznaczony wyłącznie dla kucharzy amatorów. Organizatorzy Fundacja Unia&Polska oraz sponsorzy deklarują, że jego głównym celem ma być promocja Polski za granicą - szczególnie istotna w przededniu wejścia do Unii Europejskiej. „Chcemy poprzez wspólną zabawę kulinarną pokazać Europejczykom, że Polaków stać na danie na miarę włoskiej pizzy czy hiszpańskiej paelli. Potrawę, która na stałe gości na europejskich stołach i w jadłospisach najlepszych restauracji na świecie” - zapewniają przedstawiciele Unia&Polska.

Zwycięska zupa

- chleb razowy ciemny, czerstwy 0,5 bochenka
- pęczek włoszczyzny
- 2 sztuki cebuli
- 600 g mięsa wołowego
- 50 ml kwaśnej śmietany
- jedno jajko
- 400 g mięsa mielonego wołowo-wieprzowego
- 2 ząbki czosnku

Z włoszczyzny, cebuli i mięsa wołowego przyrządza się wywar (ok. 1 litra). Następnie odciedza się warzy-

wa. Do przygotowanego wywaru wrzucamy pokruszony chleb, gotując na małym ogniu. Gdy chleb dostatecznie się rozpuści, miksujemy zupę. Dodajemy ziele angielskiego, liść laurowy i ząbek czosnku. Gotujemy ok. 20 minut.

Mięso mielone miesza się z jajkiem i drobno posiekanym ząbkami czosnku doprawiając do smaku. Formujemy kulki, wrzucamy na wrzącą osoloną wodę i gotujemy do momentu wypłynięcia na powierzchnię, a następnie odciedza. Zupę podajemy w głębokim talerzu, dodając 3 mięsne kulki, dekorujemy łyżką śmietany.



Grażyna Wiśniewska Europejczykom proponowała żurek klopsowy.

Fot. Adam Warzywa

8 kąsków nie utuczysz**Rozmowa z Bożeną Dykiel**

- Jak się pani podoba, pomorska a zarazem konkursowa kuchnia?
- Bardzo mi się podoba. Ja w ogóle bardzo lubię jeść w Gdańsku, Sopocie i Gdyni. Mam tu swoje ulubione restauracje i knajpki. Poza tym lubię Wybrzeże, bo są tu sympatyczni, życzliwi ludzie, mało przejawów chamstwa i pozytywna atmosfera.
- Próbowała już pani konkursowych potraw ze stolicy. Kto gotuje lepiej, Warszawa czy kucharze z Pomorza?
- Tu się gotuje inaczej i chyba ciekawiej, choć w czasie warszawskich eliminacji, też mnie parę rzeczy zaskoczyło. U was są fantastyczne zupy! Chętnie zabiorę te przepisy do domu.
- Będę niedyskretny. Czy prowadząc konkurs nie obawia się pani o tirnię? Próbuje pani w końcu każdej z tych nie bardzo dietetycznych potraw.
- Na tym próbowaniu kończy się moje jedzenie. Próbuje naprawdę niewielką ilość. 8 takich próbek potrafi naprawdę całkowicie wypełnić żołądek!

(mart)



Fot. Adam Warzywa

Rozmowa z Marią Mirską z Sopotu, pilotem wycieczek zagranicznych

Włochy moja miłość



Maria Mirska języka włoskiego nauczyła się z miłości do słonecznej Italii.

- Mówią, że pilot wycieczek zagranicznych to zawód, dla którego pani się urodziła.

- To prawda. Jest on moją pasją. Ale przekonałam się o tym dość późno. Wykształciłam się na technika geodetę, ale nigdy nie wykonywałam tej profesji, choć mile wspominałam praktykę zawodową w Rybniku i Katowicach. Ponieważ lubiłam chodzić po górach i zwiedzać, zainteresowałam się turystyką. Zatrudniono mnie na stanowisku referenta turystyki w Cieszyńsku, w Beskidzie Śląskim. A potem byłam przewodnikiem PTTK w Krakowie. Oprowdzałam turystów także po Beskidach i po innych urokliwych zakątkach Polski południowej. Brałam udział w tworzeniu Muzeum Młodej Polski „Rydłówka” w Bronowicach Małych.

- Jak pani trafiła do Sopotu?

- Zakochałam się w swoim przyszłym mężu, który mieszkał w Trójmieście. Fascynowało mnie morze. Przez wiele lat pracowałam w sopockim oddziale biura turystycznego Orbis. Zajmowałam się wówczas organizowaniem wycieczek zagranicznych.

- Nie zazdrościła pani ludziom, którzy wojażowali po świecie?

- Trochę im zazdrościłam. Ukończyłam więc kurs pilota wycieczek zagranicznych i równocześnie zajęłam się wychowaniem trojga własnych dzieci. Często podróżowałam z nimi po Polsce. Bardzo to lubiłam.

- A teraz włada pani biegle włoskim i oprowadza turystów po słonecznej Italii. Gdzie i kiedy nauczyła się pani języka włoskiego?

- Poszłam na roczny kurs językowy. Moje dzieci były już dorosłe, ja byłam kobietą po pięćdziesiątce. Miałam za sobą 25-letni staż pracy w Orbisie. Odechciało mi się siedzenia przy biurku. Marzyłam o pracy pilota wycieczek zagranicznych. Smak tego zawodu poznałam w latach 80., gdy pracownicy orbisowscy, nie będący na kierowniczych stanowiskach, mogli wyjeżdżać za granicę służbowo. Wtedy właśnie zapalałam miłością do Włoch i postanowiłam nauczyć się włoskiego. Zafascynowali mnie też mieszkańcy tego kraju. Tolerancyjni i bardzo uprzejmi.

- Łatwo wchodziły do głowy włoskie słowa?

- Uczyłam się włoskiego solidnie nie tylko na kursie, ale przede wszystkim w domu. Czytałam prasę włoską i kilkakrotnie wyjeżdżałam do Włoch, by móc prowadzić konwersacje. I nie miałam żadnych kompleksów, mimo że byłam najstarsza spośród kursantów. Po rocznym kursie dobrze opanowałam podstawy językowe.

- I od razu wyruszyła pani w świat?

- Najpierw pojechałam do prywatnej szkoły językowej w Rimini, by ugruntować znajomość włoskiego. Uczyłam się tam zaledwie dwa tygodnie, bo jedynie na tak krótką edukację było mnie stać finansowo.

- I jak było we włoskiej szkole?

- Trafiłam na nauczyciela wyjątkowo życzliwego Polaka. Odwiedził nasz kraj w okresie narodzin „Solidarności” i bardzo polubił Polaków. Szybko nauczyłam się nowego zasobu słów i z łatwością prowadziłam konwersacje. Zamieszkałam u Włoszki, sympatycznej starszej pani, która pomagała mi odrabiać ćwiczenia gramatyczne. Po pewnym czasie znajomość języka włoskiego miałam już na tyle ugruntowaną, że mogłam zostać rezydentką we Włoszech.

- Rezydentką? Co to znaczy?

- Zamieszkałam na pewien czas we Włoszech i jako pilotka wycieczek zagranicznych zajmowałam się grupami młodzieży polskiej, która przyjeżdżała zwiedzać ten piękny kraj.

- Łatwo zdobyć taką pracę?

- Sopockie biuro turystyczne wynajęło we Włoszech dwa hotele i zatrudniło tam polską obsługę. Mnie zaangażowano jako pilota wycieczek zagranicznych na kilka miesięcy.

- Bez żalu rozstawała się potem pani ze słoneczną Italią?

- Uwielbiam ten kraj. Byłam w nim często z racji wykonywanego zawodu.

- Co we Włoszech tak bardzo się pani podoba?

- Przyroda, zabytki, no i ludzie.

- Włosi znani są z częstych sprzeczek. Robią wtedy dużo hałasu i żywo gesty-

kulują. Nie przeszkadza to pani?

- Włosi rzeczywiście bywają kłótlivi, ale nie są agresywni. Ich właśnie wybuchają błyskawicznie i równie szybko się kończą.

- A włoska kuchnia przypadła pani do gustu?

- Cenię ją ze względu na różnorodność i lekkość potraw, pośród których królują świeże warzywa. Na stole pojawiają się warzywne salatek, które jada się z owocami morza lub z cienko krojoną sztuką mięsa. Włosi celebrowali swoje posiłki, chętnie jadają w towarzystwie.

- A jak smakuje prawdziwy włoski makaron albo pizza?

- Makaron musi być - jak powiadają Włosi - „al dente” czyli „na ząb”, a zatem twardy, odrobinę niedogotowany. A włoska pizza jest zupełnie inna od tej, jaką robią Polacy. Ciasto jest cienkie i chrupkie. Pieczone jest w specjalnym piecu, na węglu drzewnym.

- Tryska pani radością i energią. Co poradziłyby pani swoim rodakom po pięćdziesiątce, którzy nie są w stanie znaleźć pracy?

- Nie trzeba obawiać się ryzyka. Radziłabym zainwestować w to, co się naprawdę lubi. Nie należy tracić poczucia własnej wartości. Optymizmowi sprzyja uprawianie sportu. Można jeździć na rowerze, na nartach albo pływać. Trzeba starać się być w dobrej formie. Najgorsze jest siedzenie w domu i czekanie na cud.

- Dziękuję za rozmowę.

Halina Bykowska





Rodzice 12-letniej Marzenki Biesek z Pinczyna k. Starogardu żądają od szpitala wypłaty 800 tys. zł odszkodowania. Twierdzą, że po zabiegu przeprowadzonym w Klinice Neurochirurgii AMG dziewczynka straciła wzrok.

Fot. Rafał Kosecki



Firma Med-Prom, sprzątająca Szpital św. Jana w Starogardzie Gd. i gotująca posiłki dla pacjentów, zablokowała szpitalną kuchnię. Placówka jest winna Med-Promowi ok. 200 tys. zł. Natomiast nad pralnią Akademickiego Centrum Klinicznego w Gdańsku zawisła groźba likwidacji. W proteście w Starogardzie uczestniczyli też pracownicy firmy windykacyjnej, której szpital zalega 1,5 mln zł. Dzień wcześniej spółka Med-Prom przestała sprzątać placówkę, a kolację wydała tylko dwóm oddziałom.

Fot. Rafał Kosecki



Na ulicach Trójmiasta i innych polskich aglomeracji zawisły billboardy z nazwami firm, adresami, sygnaturami sądowymi, kwotami i wielkim napisem „dłużnik”. 700 plakatów kosztowało prawie milion zł. W ten sposób firma windykacyjna „Presco” z Piły rozpoczęła Ogólnopolską Akcję Dochodzenia Roszczeń Finansowych pod hasłem „Dobre imię nie ma ceny”.

Fot. Grzegorz Mehring



Człuchowska prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie mecenasa Włodzimierza W. Mimo wcześniejszego przedstawienia mu zarzutu prowadzenia samochodu po pijanemu, śledczy uznali, że nie ma podstaw do wniesienia aktu oskarżenia. O tym, że mecenas W. nie kwalifikuje się na ławę oskarżonych zadecydowały „liczne opinie biegłych”.

Fot. Przemek Świdorski



Zatrzymano cztery osoby, które sprzedawały olej napędowy mieszkańcom Darłowa i okolic. Tanie paliwo przeznaczone było nie do samochodów, ale wyłącznie do rybackich kutrów.

Fot. Robert Kwiatek

TYLKO U NAS

■ Nagły zwrot stoczni



Fot. Robert Kwiatek

Po blisko dwóch latach od sporządzenia aktu oskarżenia gdański sąd cofnął bulwersującą sprawę sprzedaży Stoczni Gdańskiej z powrotem do prokuratury. Stawia to pod ogromnym znakiem zapytania możliwość ponownego rozpoczęcia procesu, który planowano na 12 maja. Sąd przychylił się do wniosku obrońców Andrzeja W., syndyka masy upadłościowej legendarnego zakładu, oskarżonego o narażenie Stoczni Gdańskiej na straty w wysokości nie mniejszej niż 119 milionów złotych. Adwokaci Andrzeja W. zakwestionowali trafność wyceny majątku przedsiębiorstwa, którą sporządziła firma BMF. Wycena była dla śledczych podstawą do określenia szkód, jakie wyrządził podczas sprzedaży stoczni syndyk W. Prokuratura zapowiada zażalenie tej decyzji, uważając ją za kompletnie bezzasadną. Zdziwienie prokuratorów budzi fakt, iż Sąd Rejonowy już raz zwrócił z podobnych przyczyn sprawę do prokuratury. Wtedy Sąd Okręgowy uznał zażalenie prokuratury i nakazał dalsze prowadzenie procesu. 12 maja miała się odbyć kolejna próba rozpoczęcia procesu w sprawie sprzedaży stoczni. Poprzednie dwa procesy zostały przerwane na skutek śmierci najpierw tawnika, a potem sędziego prowadzącego sprawę. Jeżeli zażalenie prokuratury zostanie odrzucone, uzupełnianie akt może potrwać wiele miesięcy. Andrzejowi W. grozi 10 lat więzienia. Oprócz niego aktem oskarżenia objęto również notariusza Marka K., który poświadczał dokumenty związane ze sprzedażą kolebki „Solidarności”.

(wróć)

■ Dobry gliny zatrzymały złe

Pomorski oddział Centralnego Biura Śledczego rozbił groźny gang zajmujący się napadami i porwaniami dla okupu. Grupa składała się z 12 mężczyzn. Wśród nich było pięciu byłych funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Policji w Gdyni oraz dwóch czynnych do dzisiaj w służbie policjantów. Jeden z nich do chwili zatrzymania pracował w 11 Wydziale CBS w Gdańsku. Zatrzymali go koledzy z wydziału.

Do tej pory aresztowano tymczasowo dziesięciu członków gangu. Policjant z CBS był przestępcą. Jeden z funkcjonariuszy z KMP w Gdyni nie został jeszcze zatrzymany, bo przebywa na... zwolnieniu lekarskim. Zdaniem śledczych, gang odpowiada za sześć napadów na hurtownie i konwoje pieniędzy, trzy porwania dla okupu dzieci gdańskich biznesmenów oraz jedno włamanie do mieszkania. W niektórych przypadkach zatrzymanych policjanci prowadzili dochodzenie w sprawie przestępstw, które sami popełnili.

- To dla nas bardzo przykra, bolesna sprawa. Przestępcami okazali się nasi koledzy, którym ufaliśmy - powiedział na specjalnie zwołanej konferencji prasowej mł. insp. Jarosław Marzec, szef pomorskiego oddziału CBS. - Jednocześnie jednak chciałbym podkreślić, że policjanci łamiący prawo nie mogą czuć się bezkarni.

(rye)



Collage T. Bolt

■ Głodujące krowy

400 krowów głodowało w gospodarstwie rolnym w Głuszynie. Obok były magazyny pełne paszy. Zwierzętom, od miesięcy zamkniętym w oborze, odchody sięgały brzuchów. Krowy są własnością



Fot. APR/SAS

tów. Wycofała się z rynku.

Bank, który odebrał krowy firmie niewydolnej finansowo, powinien zapewnić im opiekę i pożywienie. Jednak tak nie jest. Dlaczego?

- To dziwne i niepokojące, ponieważ przeznaczaliśmy pewną kwotę na zakup paszy i na opiekę nad nimi - twierdzi Anna Kwidzińska, dyrektor ds. bankowości indywidualnej PeKaO SA w Słupsku. - Sprawdźmy to.

Piotr Kroban, kierownik słupskiego schroniska dla zwierząt i inspektor towarzystwa Opieki nad Zwierzętami jest wstrząśnięty.

- To jest przestępstwo ścigane prawem. Na pewno powiadomię prezes naszego Towarzystwa. Za takie zaniedbania grożą surowe kary - mówi.

(klotz)



Jako „optymalną” ocenili eksperci akcję policji w Magdalenie. Według nich, siły użyte podczas akcji były adekwatne do potrzeb, a przebieg akcji nie budzi zastrzeżeń.

Fot. Robert Kwiatek



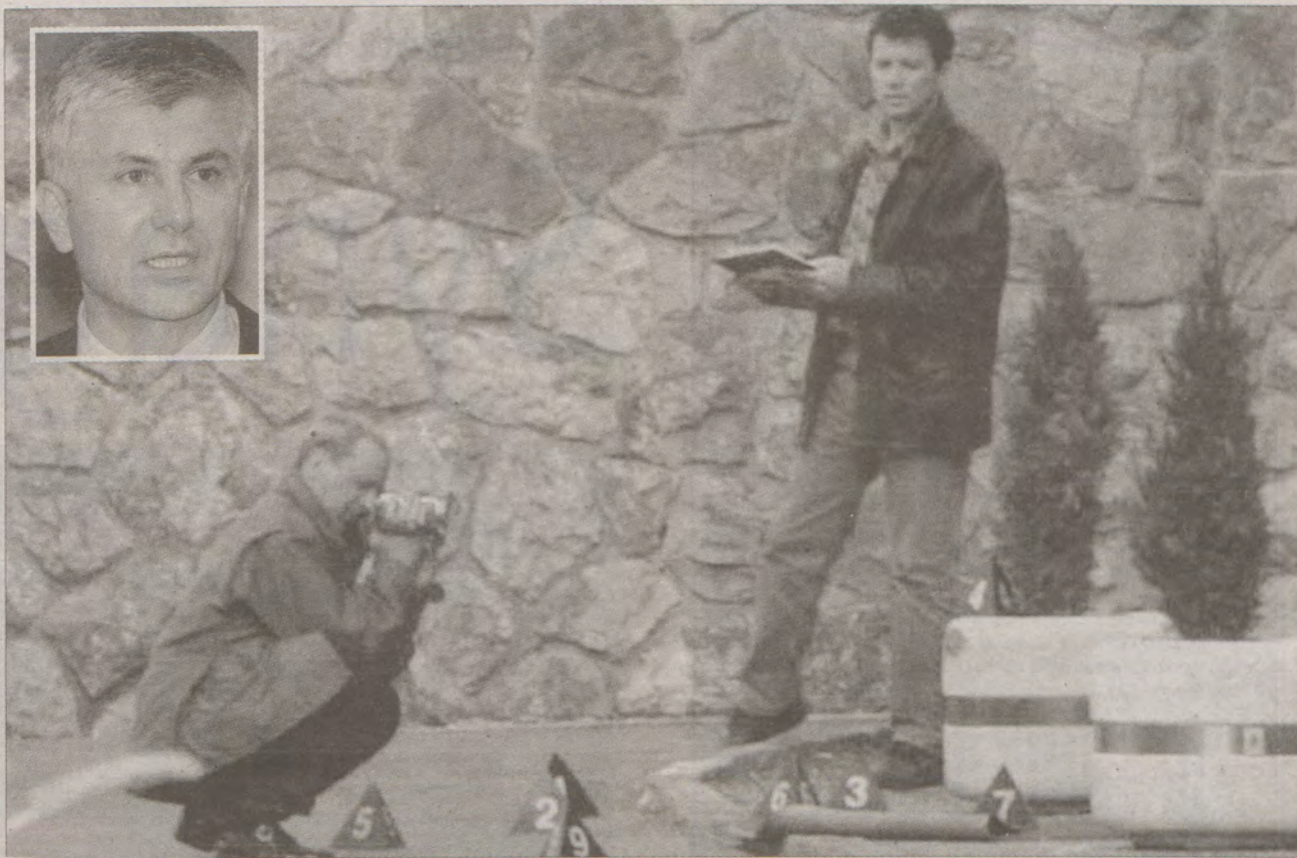
Dziennikarze „Życia Warszawy” dotarli do billingów telefonicznych osób, których nazwiska najczęściej pojawiają się w kontekście tzw. afery Rywina. Z zapisu połączeń telefonicznych osób, które miały największy wpływ na prace nad nowelizacją ustawy o rtv, wynika, że kontaktowały się one ze sobą dziesiątki razy. Mowa o szefie TVP Robercie Kwiatkowskim, sekretarzu KRRiT Włodzimierzu Czarzastym, wiceminister kultury Aleksandrze Jakubowskiej i Lechu Nikolskim. N.z. członkowie sejmowej komisji śledczej wchodzą do budynku prokuratury. Tematem spotkania posłów z prokuratorami zajmującymi się tzw. aferą Rywina był m.in. opublikowany przez „Życie Warszawy” billing rozmów telefonicznych.

Fot. PAP/Tomasz Gzell



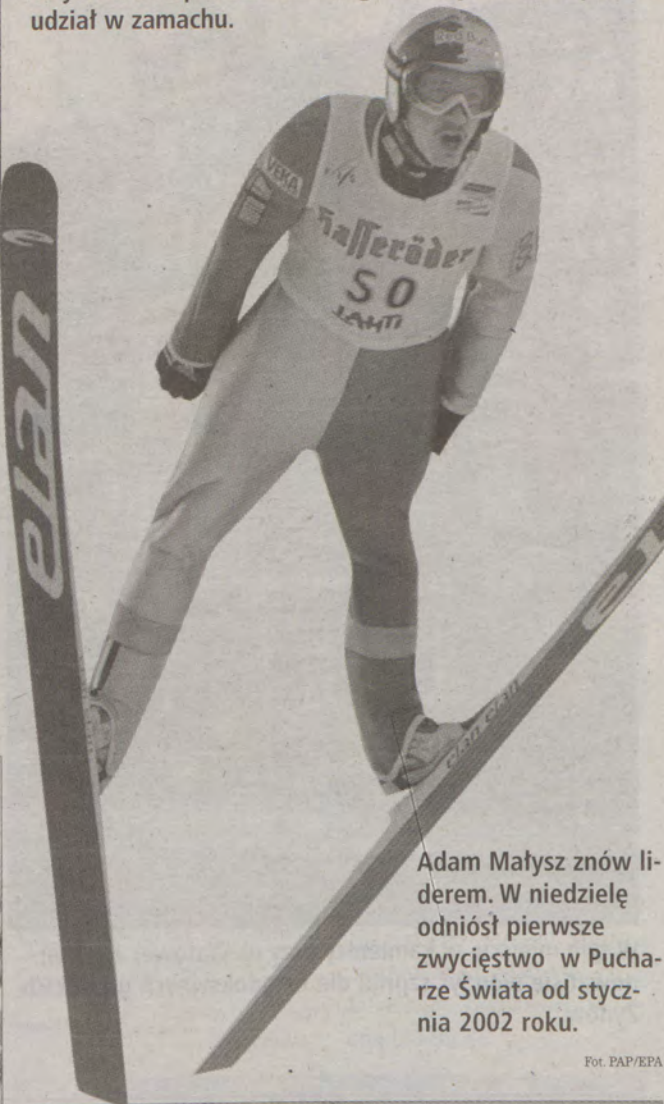
Andriej Kiwiliw, który uległ groźnemu wypadkowi na etapie wyścigu kolarskiego Paryż-Nicea, zmarł w szpitalu w Saint Etienne. 29-letni Kazach nie miał kasku w momencie wypadku. Upadł twarzą na jezdnię i doznał pęknięcia kości czołowej. Nieprzytomnego kolarza przewieziono do szpitala. Lekarze stwierdzili obrzęk mózgu.

Fot. PAP/EPA



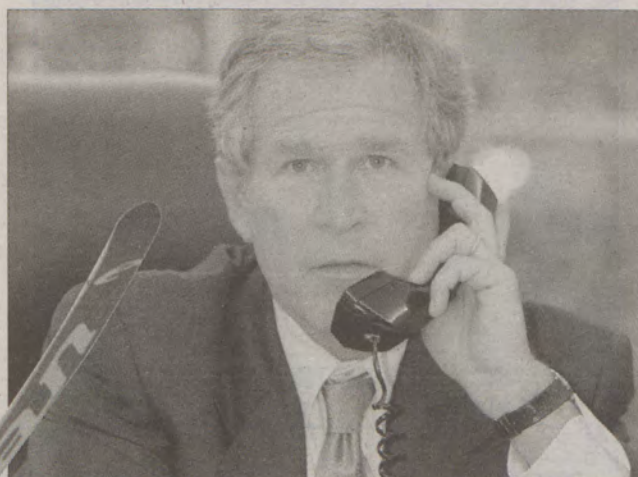
Premier Serbii Zoran Djindjic zmarł w szpitalu w wyniku ran postrzałowych odniesionych w zamachu. Zamachu dokonano przed główną siedzibą rządu w Belgradzie. 50-letniego Djindjicia trafiły w klatkę piersiową dwie kule, wystrzelone z broni snajperskiej z większej odległości. Po zabójstwie premiera, rząd wprowadził stan wyjątkowy na terytorium Republiki Serbii, ogłosił trzy dni żałoby narodowej. Policja zatrzymała kilkadziesiąt osób podejrzanych o udział w zamachu.

Fot. PAP/EPA



Adam Małysz znów liderem. W niedzielę odniósł pierwsze zwycięstwo w Pucharze Świata od stycznia 2002 roku.

Fot. PAP/EPA



Administracja Busha pracuje intensywnie, aby pozyskać głosy dla rezolucji w sprawie Iraku. Prezydent i jego najbliżsi współpracownicy niemal bez przerwy albo naradzają się, albo telefonują do przywódców zagranicznych. Bush rozmawiał z przywódcami Japonii, Chin, Południowej Afryki, Omanu, Hiszpanii i Turcji.

Fot. PAP/EPA



Nowa dieta, nowa terapia oraz pomoc fizykoterapeuty i logopedy sprawiły, że Jan Paweł II jest w znacznie lepszej formie niż kilka miesięcy temu. Dieta, zastosowana przez Papieża, składa się w 40 procentach z węglowodanów, w 30 procentach z białka i 30 procentach z tłuszczów.

Fot. PAP/AP



Znakomity operator Janusz Kamiński (z prawej) rozmawia z wokalistą grupy Myslovitz, Arturem Rojkiem podczas realizacji teledysku do piosenki „The Length of the Solitude Sound”. Kamiński przyleciał do Polski zaledwie na kilka dni, specjalnie aby zrealizować zdjęcia do teledysku. Jeszcze w marcu, powstający właśnie teledysk, pojawi się w MTV.

Fot. PAP/Jacek Turczyk

DZIENNIK PISAŁ

DZIENNIK BAŁTYCKI

16 marca 1953

■ Harmonijna współpraca szyprow z aktywnym politycznym

Szczególnie cenne dla naszych rybaków indywidualnych, dla załóg wszystkich kutrów i ich szyprow są wskazania Bolesława Bieruta nakreślone na katowickiej naradzie aktywności przemysłowej, o wielkiej roli należytej pracy aktywności kierowniczej. Jedynie ci kierownicy przedsiębiorstw, a w przypadku rybołówstwa indywidualnego szyprowie, którzy doceniają wagę pracy politycznej na odcinku produkcji, a jednocześnie utrzymują twórczą więź z podległymi sobie pracownikami, są w stanie wykonać ambitne założenia planu na rok 1953. Analiza wyników połowów przez poszczególne kutry „Arki” za rok ubiegły wyraźnie wskazuje nam, że tam, gdzie szypier miał na kutrze należyty autorytet, współpracując dobrze ze wszystkimi członkami załogi, a jednocześnie korzystając ze stałej pomocy naszego aparatu politycznego, tam plan za rok 1952 został należyty wykonany (...) Są jednak w „Arce” i tacy szyprowie, którzy nie dbają o opinię i radę aparatu politycznego, którzy pracując niedbale, zatracają całkowicie swój autorytet wobec całej załogi. Do ludzi takich należy Karol Dahl, szypier z „Gdy 155” (...)

DZIENNIK BAŁTYCKI

16 marca 1983

■ „Dziwne” butelki

Izbę Skarbową w Krakowie zaintrygował ostatnio fakt dziwnej odporności na stłuczenia butelek... octu. Jak wykazały raporty przedsiębiorstw transportowych - w ciągu ostatnich dwu lat nie stłukła się ani jedna butelka. Natomiast nalewana w identyczne półlitrowki wódka rozlewa się - jak twierdzą dokumenty konwojentów - przy byle wstrząsie. Jedynie w 1981 roku wartość zniszczonego w czasie transportu alkoholu wyniosła w Krakowie pół miliona złotych; najwięcej stłuczek zdarza się w czasie jazdy z zakładów spirytusowych do hurtowni. Od podwyżki cen wódki do dnia dzisiejszego ich ilość wzrosła aż trzykrotnie; zawsze jednak mieści się w przewidzianym limicie możliwych szkód, wynoszącym 1 proc. transportu. Łatwo obliczyć ile butelek może „pęknąć” na ciężarówce wiozącej np. 2 tys. półlitrowek wódki czy spirytusu. Natomiast butelki z octem nie pękają nigdy... Izba Skarbowa w Krakowie postuluje obniżenie jednoprocentowego limitu możliwych zniszczeń. Jeśli bowiem daje się tak doskonale uchronić przed zniszczeniem octem - to dlaczego nie można tego robić z wódką?

DZIENNIK BAŁTYCKI

16 marca 1993

■ Wciąż cieknie

Meldunki z dyżurującego w rejonie katastrofy promu „Jan Heweliusz” statku Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Sztorm II” potwierdzają, że z wraku wciąż wydobywa się olej silnikowy i paliwo. Powodem tego jest zmiana położenia wraku na dnie, po wydostaniu się z niego resztek powietrza tworzącego poduszki. Obecnie leży on na lewej burcie. Na promie znajduje się ok. 15 ton oleju silnikowego i ok. 80 ton ropy. Na razie niewielkie ilości tłustej cieczy tworzą na powierzchni morza ok. 2-milową wstęgę o szerokości 2-4 m. Widoczne od tygodnia ślady wycieku znikają, gdy rośnie siła wiatru i fale rozmywają oleistą wstęgę. Nie oznacza to, że niebezpieczeństwo wydostania się z wraku oleju i paliwa minęło. Wczoraj w strefie patrolowanej przez jednostkę „Sztorm II” przebywał specjalistyczny statek niemiecki „Rigen”. Z jego pokładu przeprowadzono kontrolę stanu środowiska morskowego nad wrakiem. Niemcy obawiają się większego wycieku i skażenia swojego brzegu. Przypomnijmy, że PLO są zobligowane do usunięcia paliwa z wraku (...)

opr. (ron)

Pięć wieków mniejszości żydowskiej w Gdańsku

Synagogi i cmentarz



Budynek przy ul. Partyzantów 8. Dziś w budynku synagogi jest Szkoła Muzyczna.

Fot. Paweł Kowalski



W tym miejscu, w kamienicy przy ul. Wałowej 26 znajdował się niegdyś szpital dla ortodoksyjnych gdańskich Żydów.

Fot. Paweł Kowalski

Żydzi byli stałym elementem miejskiego pejzażu Gdańska, aż do czasu gdy brutalne szaleństwo w tragiczny sposób fizycznie nie unicestwiło także żydowskich mieszkańców miasta.

W wieku XVI i XVII Żydzi nie mogli przebywać na terenie Gdańska z wyjątkiem sierpnia, gdy w mieście odbywał się jarmark dominikański. Starozakonni osiedlali się więc na przedmieściach, m.in. w okolicach dzisiejszej Orłan czy Chełmu. Gdy zniesiono restrykcje od końca XVIII wieku w Gdańsku zaczęły pojawiać się żydowskie kantory, spichrze, zakłady i sklepy. Wspomnienia dotyczące gdańskich Żydów spisała m.in. Joanna Schopenhauer, matka wielkiego filozofa pochodzącego z Gdańska. Kultura Żydów fascynowała gdańskiego malarza Wilhelma Stryowskiego.

Gdańskie rody

Swoje karty w historii miasta zapisały gdańskie rody: Ankerów, Goldsteinów czy Mendelshonów. Ci pierwsi prowadzili znaną w mieście firmę handlującą zbożem. Goldsteinowie po przybyciu do Gdańska założyli hurtownię wysyłkową środków pralniczych, odzieży i zabawek. Do nich należała zlokalizowana we Wrzeszczu fabryka części zamiennych oraz wagonów dla kolei. Mendelshonowie zajmowali się handlem. Do nich należała też stojąca do dzisiaj kamienica przy ul. Podjazd 1. Członkowie tego rodu zaangażowali się także w budowę gminy wyznaniowej w Sopocie.

Miejsca kultu

Najwięcej członków żydowska gmina wyznaniowa w Gdańsku liczyła w okresie poprzedzającym drugą wojnę

światową. Na początku lat 30. liczyła ponad 11 tysięcy osób. Byli wśród nich Żydzi ortodoksyjni, którzy chodzili do synagogi przy ul. Szopy w Gdańsku, ci mniej konserwatywni, modlący się we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów i Żydzi reformowani, którzy uczęszczali do synagogi przy ul. Bogusławskiego w Gdańsku. Właśnie ta świątynia nazywana Wielką Synagogą była jednym z najbardziej charakterystycznych gdańskich budynków. „Dominującą na resztą wieża z charakterystycznym kopulastym zakończeniem, gwiaździstą rozetą kilkoma mniejszymi wieżyczkami neorenesansowymi, nie wyeksponowany fronton, wreszcie dość szczególna kolorystyka całości - epatowała swą innością. Jednym budowlą ta się podobala, inni nie mogli się pogodzić z jej istnieniem” pisze prof. Jerzy Samulski.

Czasy końca

Gdy na scenie politycznej zarówno Niemiec jak i Gdańska pojawili się naziści, rozpoczęły się prześladowania Żydów. NSDAP przewagę w gdańskim Senacie uzyskała już w 1933 roku. Żydowską inteligencja została usunięta ze wszystkich znaczących dziedzin życia społecznego i kulturalnego miasta, z urzędów, zakładów przemysłowych, służby zdrowia, policji itd.

W 1935 roku, gdy gulden gdański mocno się zdevalował, naziści ogłosili, że nastąpiło to z winy żydowskich kupców i sklepikarzy i nakazali gdańszczanom bojkot żydowskiego handlu w mieście. „Żydzi są naszym niebezpieczeństwem” takie hasła bojówki NSDAP rozlepiły na mieście. Dopiero protesty w Lidze Narodów spowodowały, że hitlerowcy czasowo zaprzestali szykan. Wybuczyły one z dwójoną siłą, w wystąpieniu w 1937 roku gaulaitera Gdańska.

Zapomniany cmentarz

Największa gdańska nekropolia, gdzie chowano Żydów znajduje się w okolicach Chełmu, w miejscu, które na starych planach miasta określa się mianem „Żydowskiej Góry”. By znaleźć cmentarz należy udać się na wzgórze tuż obok katolickiego cmentarza przy ul. Cmentarnej. Do czasów dzisiejszych przetrwał jedynie dom popogrzebowy, gdzie spotykano się po pogrzebie. W krzakach leży jeszcze kilkadziesiąt macew. W fatalnym stanie znajduje się jedyny zachowany duży grobowiec tzw. kohel. Początki cmentarza sięgają końca XVII wieku. Pochowano na nim wielu znanych obywateli Gdańska. Oficjalnie nekropolię zamknięto w 1956 roku. W 1984 roku cmentarz wpisano do rejestru zabytków. Mimo dużych zniszczeń do dzisiaj nie przeprowadzono na nim żadnych prac.

BRAMY beditom **PRODUCENT**

GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE ISO 9002 APROBATA ITB

DRZWI ZEWNĘTRZNE

Największy wybór modeli bram
Bardzo konkurencyjne ceny
Europejska jakość
Krótkie terminy realizacji

Gdynia, ul. Północna 1d, tel. 663-98-80, 663-98-81
Gdańsk, ul. Beniowskiego 5 (box 31) tel. 554-92-95

REKLAMA

„Clinica Medica”

Prywatna Wielospecjalistyczna Klinika Zabiegowa z Przychodnią
81-229 Gdynia, ul. Mireckiego 11



Uprzejmie informujemy Szanownych Czytelników, że w najbliższym czasie otwieramy „Dom Seniora” - dom opieki nad osobami w starszym wieku.

Dom zlokalizowany jest niedaleko aglomeracji trójmiejskiej. Dysponować będzie luksusowymi pokojami 1- i 2-osobowymi z indywidualnymi łazienkami, TV, całonocową opieką pielęgniarską, systematyczną opieką lekarską, wyżywieniem na miejscu.

Przyjmujemy zapisy chętnych do skorzystania z naszej oferty. Ilość miejsc ograniczona.

Informacja pod numerem telefonu: 0-501 871 226.

2043552/A/1083

UJEŚCISKO

Budujemy dla Ciebie

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA UJEŚCISKO

Gdańsk, ul. Płocka 6
tel. (058) 304 80 30
www.ujescisko.gda.pl

10160777/A/1610

ynastie

ska, Alberta Forstera, który otwarcie zapowiedział, że „problem żydowski zostanie wkrótce rozwiązany (...) Musimy, także tu w Gdańsku usunąć bezczelne żydostwo, przeciw któremu rozpoczniemy w najbliższym czasie kampanię.”

Za słowami poszły wkrótce czyny. Na porządku dziennym stały się napady na sklepy a także mieszkania prywatne mniejszości żydowskiej w Gdańsku.

W sierpniu 1938 roku rozuchwaleni naziści próbowali podpalić Wielką Synagogę, nie zważając na bliskie położenie budynków policyjnych.

Powoli zbliżał się dramatyczny koniec ponad pięciowiekowej obecności mniejszości żydowskiej w Gdańsku. W kwietniu 1939 Wielką Synagogę otoczono murem, na którym pojawił się napis: „Przybądź kochany maju i uwolnij nas wreszcie od Żydów”. Gmina żydowska w Gdańsku by ocalić swoich obywateli i umożliwić im wyjazd z Wolnego Miasta podjęła dramatyczną decyzję o sprzedaży wszystkich miejsc kultu religijnego w Gdańsku, w tym i Wielkiej Synagogi. Ostatnie modły w świątyni odbyły się w sobotę 15 kwietnia 1939 roku. Wkrótce budowlę rozebrano. Ocalało wyposażenie Synagogi.

Wyposażenie w USA

Dziś można je oglądać w nowojorskim Muzeum Żydowskim. Literackie świadectwo losów przedmiotów pochodzących z gdańskiej synagogi znajdziemy w książce Güntera Grassa „Z dziennika ślimaka”.

Wraz z wybuchem wojny pozostali w mieście Żydów aresztowano i przetrzymywano zarówno w obozach na Oruni, Nowym Porcie i Westerplatte. W kilku spichlerzach utworzono tzw. getta budynkowe, gdzie zgromadzono żydowskich obywateli Gdań-



Wielką Synagogę wzniesiono w Gdańsku w latach 1885-1887. W maju 1939 roku rozebrali ją na naziści. Dziś na jej miejscu znajduje się parking w okolicach Domu Harce-
rza i budynku Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Fot. Pocztówki starego Gdańska

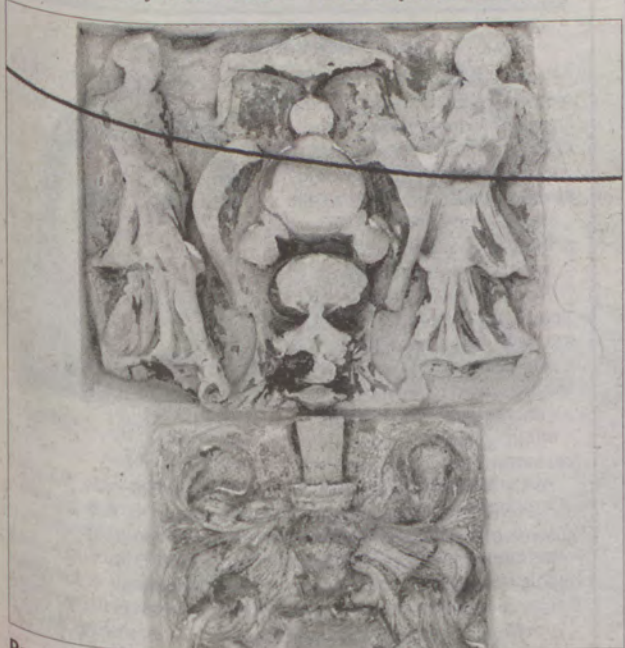
ska. Gehenna gdańskich Żydów zakończyła się w obozach koncentracyjnych w Stutthofie, Oświęcimiu i Teresinie.

Gdański główny sprawca nieszczęść narodu żydowskie-

go gaulaiter Albert Forster skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonano w 1952 roku.

(mart)

Korzystałem z „Bedekera Gdańskiego” Jerzego Sampa i „Żydów znad gdańskiej zato-
ki” Hanny Domańskiej i Le-
ona Lifschesa



Rzeźba z żydowskiego domu pogrzebowego.

Fot. Wojciech Lendzion/archiwum



Fot. Robert Kwiatek

NAGRODA

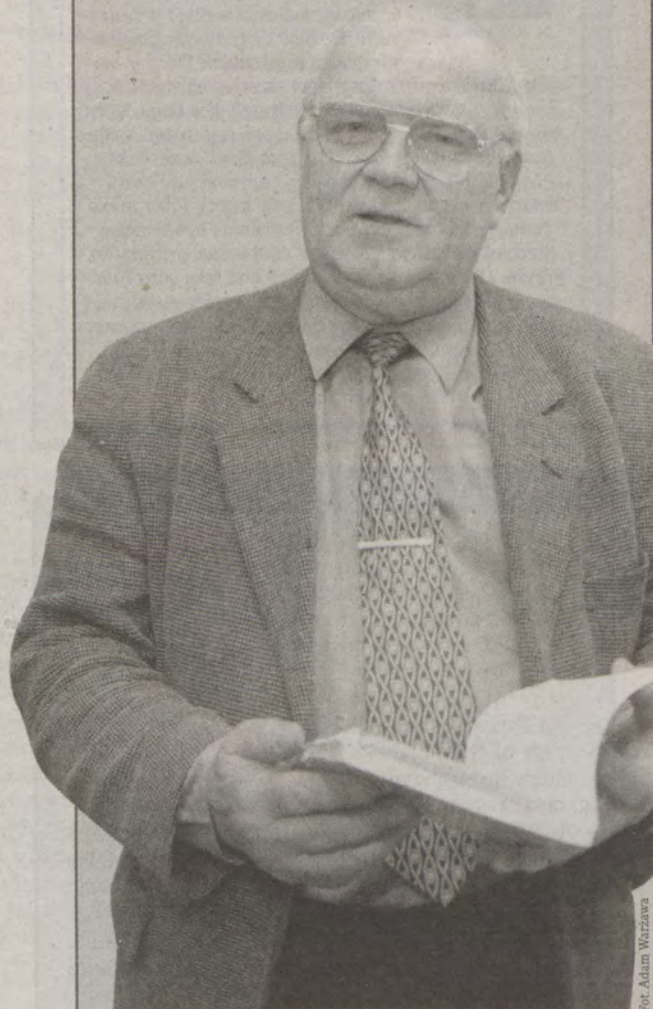
Towarzystwo ratuje zabytki

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami jest laureatem tegorocznej nagrody profesora Aleksandra Gieysztora. Wyróżnienie od czterech lat przyznawane jest na Zamku Królewskim w Warszawie, instytucjom lub osobom prywatnym za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego. Swoją udział w tegorocznej nagrodzie w ma także gdański oddział towarzystwa.

TOnZ jest spadkobiercą i kontynuatorem działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, które działało w latach 1906-1944. Najważniejsze dokonania TOnZ to m.in. remonty i konserwacje 15 obiektów cerkiewnych, budowa lapidariów m.in. w Kazimierzu nad Wisłą i Radomsku oraz rekonstrukcja i konserwacja obiektów małej architektury w Poznaniu.

W poprzednich edycjach konkursu, nagrodę imienia prof. Gieysztora otrzymał Społeczny Komitet Ochrony nad Starymi Powązkami, prof. Tadeusz Chrzanowski, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa i Stefan Sutkowski, dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej.

(mart)



Fot. Adam Warzecha

Hydrotechnika wyróżniona

Mirosław Rybczyński

prezes oddziału TOnZ w Gdańsku

- Nasz oddział oprócz innych zadań popularyzuje wiedzę na temat zabytków hydrotechnicznych, nie tylko z rejonu województwa pomorskiego, ale także innych części kraju. Organizowaliśmy na ten temat sympozja pod hasłem „Zabytki hydrotechniki w Polsce”. Cieszymy się, że nasz wysiłek został doceniony i miał udział w uhonorowaniu naszego oddziału TOnZ.

ZABYTKOWE TOWARZYSTWO

GDAŃSK. Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” zaprasza na pierwsze bezpłatne zapoznanie się z zabytkami Gdańska. Już dziś o godzinie 12 wszyscy zainteresowani mogą posłuchać wykładu poświęconego Bramie Długoulicznej, zdaniem stowarzyszenia „obecnie bezzasadnie nazywanej Złotą Bramą”.

- Zapraszamy wszystkich na spotkanie przy bramie od strony ul. Długiej - zachęca prof. Andrzej Januszajtis, prezes stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.
- Miłośników Gdańska namawiamy by przynieśli ze sobą przynajmniej jedną publikację dotyczącą bramy.

Spotkanie poprowadzi Franciszek Krzysiak, badacz historii Gdańska oraz przewodnik miejski.

(mart)

EWANGELIA NA NIEDZIELE

Mk 9,2-10

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych.

Komentarz

Ks. Dariusz Cieniewicz



Fot. E. Chylińska

- Tylko trzech uczniów mogło zobaczyć cudowne przemienienie Jezusa. To był jedyny raz, kiedy Chrystus będąc na tym świecie objawił się w ten sposób. Nic więc dziwnego, że uczniowie byli zaskoczeni i przestraszeni. Do tego wszystkiego zjawił się niespodziewanie obłok, który w Starym Testamencie był znakiem szczególnej obecności Stwórcy. To właśnie z obłoku usłyszeli głos Boga, który mówił o Synu i obowiązku posłuszeństwa wobec Niego. Jezus nie szukał sensacji i dlatego prosił uczestników tego wydarzenia o zachowanie tajemnicy do czasu zmartwychwstania. Doświadczenie z góry Tabor miało pomóc uczniom w chwilach cierpienia i opuszczenia. Przecież niebawem ich Mistrz miał zostać przybity do krzyża. Dla współczesnych chrześcijan taką górą Tabor jest msza święta, podczas której Jezus się przemienia: chleb staje się Jego Ciałem, a wino Krwią. Uczestnicząc w eucharystii my sami również mamy przemieniać swoje serca, a także czerpać z blasku miłości i świętości, który bije od Zbawiciela.

KOLEGIATA W KSIĘGARNIACH

Można już kupić najnowszą książkę gdyńskiego historyka, księdza Jerzego Więckowiaka. Kolejna pozycja autora m. in. „Piet Pomorza” jest poświęcona gdyńskiej kolegiacie - kościołowi pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przy ul. Świętojańskiej. Miłośnicy historii znajdą tu również opisy wszystkich kolegiat w Polsce, a także dzieje kapituł, czyli zgromadzeń księży powstałych wokół takich kościołów. Najwięcej miejsca zajmują opisy historii gdyńskiej świątyni i kapłanów tworzących Kapitułę.



- Materiały zbierałem od momentu ustanowienia kościoła kolegiackiego w Gdyni - opowiada ks. Jerzy Więckowiak. Dzięki temu książka „Kolegiata i Kapituła w Gdyni” zawiera wszystkie szczegóły, często również te niedostępne „zwykłym” parafianom. Nie brakuje fotografii, a wśród nich zdjęć wszystkich prałatów i kanoników Kapituły w specjalnych strojach. O nie, jak przyznał ksiądz Więckowiak, było najtrudniej. Książkę można kupić w księgarni przy gdyńskiej kolegiacie, a także w niektórych sklepikach parafialnych Trójmiasta.

PIELGRZYMKA DO RZYMU

Urszula Ledóchowska świętą

18 maja bł. Urszula Ledóchowska, patronka kościoła w Gdyni Chwarznie zostanie przyjęta do grona świętych. Uroczystości kanonizacyjne odbędą się na placu św. Piotra w Rzymie. Przewodniczyć im będzie Jan Paweł II. Z tej okazji proboszcz kościoła na Chwarznie, ksiądz Gerard Kaczyński organizuje 10-dniową pielgrzymkę do Rzymu. Wyjazd zaplanowano na 11, powrót na 21 maja. Głównym punktem pobytu we Włoszech będzie udział w uroczystości przyjęcia patronki do grona świętych. Nie zabraknie też atrakcji turystycznych. Trasa będzie wiodła przez Wiedeń, w programie - zwiedzanie Wenecji, Padwy, Loreto, San Giovanni Rotondo, Monte Cassino, Asyżu i Pragi. Są jeszcze wolne miejsca. Zgłoszenia przyjmowane są w parafii w Gdyni Chwarznie lub pod nr. tel. 621-48-67 i 601-67-40-48.

Wielki Post, czyli czas rekolekcji

Słowo czasem jest

Dla mądrego kapłana rekolekcje to idealny moment, by przemówić do rozsądku, uczciwości, miłości i dobroci parafian. Słowo potrafi być bowiem jak miecz, przeciąć na pozór gordyjski węzeł, uzdrowić, pocieszyć i wskazać drogę.

Jarek ma 38 lat. Co niedzielę chodzi do kościoła. Mówi o sobie, że jest gorliwym katolikiem.

- Ale przynam się, że rzadko kiedy, zwykłe kazania potrafią mnie wyrwać z letargu. Jakoś tak przemykają, nie pozostawiając nic na dłużej. Rekolekcje tymczasem mają w sobie jakąś moc - mówi - są inne, jakieś takie uskrzydłone. A może po prostu miałem szczęście do rekolekcyjnych. Ostatnio słuchałem ewangelii według św. Mateusza. Gdy padło zdanie Chrystusa - co innym bliźnim uczyniliście mnie uczyniliście... struchlałem. Przypomniały mi się sceny kłótni z żoną o jakiś drobiazg, idiotycznej wymiany zdań z mechanikiem, którego w nerwach wyzywałem od najgorszych... Zrozumiałem dzięki rekolekcjom, że krzywdząc najbliższych krzywdzę Chrystusa... Rekolekcje pozwalają dojść do głosu, tej na co dzień, skrywanej stronie mojego wnętrza.

Naiwny proboszcz

Papież też uczestniczy w rekolekcjach. Nauki trwają cały tydzień - nie ma taryfy ulgowej. Każdego dnia prowadzone są cztery spotkania.

Gdyby papieską wersję rekolekcji zaproponować wier-nym któreś z trójmiejskich parafii, z pewnością uśmiechnęliby się szeroko i pokiwali tylko głowami. W ubiegłym roku, kiedy rekolekcje dla Jana Pawła II głosił arcybiskup Sao Paulo w Brazylii kardynał Claudio Hummes plan był następujący: godzina 9 - pierwsze rozważanie, godzina 10.15 - modlitwa w ciągu dnia i drugie rozważanie, godzina 17 - nieszpory i trzecie rozważanie, godzina 18.15 - rozważanie, różaniec, adoracja i błogosławieństwo eucharystyczne. Na szczęście, oczywiście dla samego Jana Pawła II, w związku z rekolekcjami otrzymuje on wolne od codziennych obowiązków. Odwołuje się wszystkie audien-cje, łącznie z tradycyjną, sro-dową audiencją ogólną.

Oczywiście „zwykłe” rekolekcje mają mniej bogaty program. Dwa spotkania w ciągu dnia to już przejaw ogromnej gorliwości prowadzącego i wielkich nadziei, żeby nie powiedzieć „naiwności” księdza proboszcza. Najczęściej rekolekcyjniści ograniczają się do jednej nauki, która czasem rozszerzona jest o nabożeństwo pokutne, względnie mszę świętą.

- Nie ma sensu trzymać ludzi tak długo w kościele. To przynosi całkiem odwrotny skutek. Zraża się do rekolekcji i za rok w ogóle nie przyjdą - opowiada ksiądz Andrzej z Gdyni.

Ignacjańskie, znaczy jezuickie

To coraz bardziej znana forma rekolekcji. Ich autorem jest św. Ignacy z Loyoli, założyciel zakonu jezuitów. Jako pierwsi usłyszeli je towarzysze świętego. Nauki okazały się bardzo skuteczne i przystępne. Dlatego już w 1548 roku papież Paweł III oficjalnie zatwierdził książeczkę ćwiczeń, zawierającą treść rekolekcji i prezentującą sposób ich odprawiania. Prowadzone są one najczęściej w domach rekolekcyjnych. Zazwyczaj podzielone są na następujące części: wprowadzenie w modlitwę, fundament, droga oczyszczenia i oświecenia. Na zakończenie rekolekcyjnej drogi św. Ignacy proponuje „Kontemplację dla uzyskania miłości”, która ma pomóc oddać się jeszcze pełniej do dyspozycji Pana Boga. Każda z tych części trwa około ośmiu dni. Rekolekcyjny dzień składa się z wprowadzenia do modlitwy, czterech medytacji, eucharystii, rachunku sumienia, adoracji Najświętszego Sakramentu i spotkania z kierownikiem duchowym, czyli kapłanem. Oprócz tradycyjnych rekolekcji zamkniętych, św. Ignacy przygotował również program rekolekcji pośród życia. Ograniczają się one do codziennej półgodzinnej medytacji, wieczornego rachunku sumienia i cotygodniowego spotkania z prowadzącym.

Nie chodzę

Agnieszka Zarębińska

- Nie chodzę na rekolekcje, ponieważ odbywają się o nieodpowiedniej godzinie, zbyt wcześnie. Pracuję niemal cały dzień i trudno byłoby mi dostosować godziny pracy do czasu rekolekcji. Powodem, dla którego nie zabieram też ze sobą dziecka jest temperatura panująca w moim kościele. Po prostu trudno w nim wysiedzieć z powodu zimna. A rekolekcje trwają przecież długo. Nie mam nic przeciwko naukom Kościoła i uważam, że jeżeli ktoś ma czas powinien uczestniczyć w takich spotkaniach. Z pewnością można podczas tej godziny dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy i co najważniejsze zastanowić się nad sobą, swoim postępowaniem wobec bliźnich. Przeanalizować swoje życie, uczynki, pobudki, którymi się kierujemy. Wielki Post to czas przemyśleń, kontemplacji i postanowień. Okazja, aby zmienić się na lepsze. Ale święta wielkanocne są dla mnie mniejszym przeżyciem duchowym, aniżeli święta Bożego Narodzenia. Spędzam je, jeśli tylko pozwala na to pogoda, na łonie natury.



Pierwsze w Polsce rekolekcje wielkopostne dla bezdomnych

Dzieci muszą

Dwa spotkania w ciągu dnia zarezerwowane są ewentualnie dla najmłodszych, dla których wizyta w kościele na rekolekcjach jest obowiązkiem - przynajmniej tych chodzących na religię. Wszak są one prowadzone w ramach zajęć szkolnych.

Co innego studenci, albo młodzież. Oni nie mają specjalnych rekolekcyjnych ferii, więc do przyjazdu do kościoła może ich zachęcić je-

dynie postać rekolekcyjnego temat, ewentualnie przywołanie do księdza z parafii. - Przychodzę na rekolekcje, bo zawsze jest tam jakiś ksiądz od religii. On jest w porządku wobec nas, więc jak nas o coś prosi, to możemy mu odmówić, czy nie możemy? - opowiada Michał, uczeń gimnazjum. - I w ten sposób na rekolekcjach jest komplet. Melduje się cała klasa.

Jednak to nie jest najważniejsze. Z powodu księdza

Tylko księży

Rekolekcje mogą głosić jedynie osoby duchowne. Zanim ksiądz otrzyma godność rekolekcyjny, powinien przejść odpowiednie kursy i zdobyć wykształcenie - nie tylko religijne i katechetyczne, ale również dotyczące sposobów emisji głosu i wypowiadania się. Oczywiście, do niektórych rekolekcji zapraszane są również osoby świeckie. Mogą one jednak tylko i wyłącznie wypowiadać świadectwa, czyli najczęściej historie opisujące ich osobiste nawrócenie. Cały czas muszą pozostawać pod „nadzorem” kapłana.

Chodzę!

Karol Szwałek

- Jak to dlaczego? Rekolekcje pozwalają zastanowić się nad tym, co było do tej pory złe. Poza tym, a może właśnie przede wszystkim, pozwalają poznać siebie. Są takim czasem pozornie dodatkowego przychodzenia do kościoła, a w rzeczywistości dzięki nim można się zastanowić nad sobą. Na co dzień jest za dużo spraw. Cały czas gdzieś trzeba pędzić i coś robić. Tak naprawdę to człowiek nie ma czasu dla siebie. Brakuje minut, godzin, żeby usiąść i zastanowić się, czy to wszystko co się robi ma sens. Rekolekcje to taki właśnie czas. Nawet, jeżeli ktoś przychodzi do kościoła tylko po to, żeby sobie posiedzieć i zastanowić się nad sobą, a nie po to, żeby uważnie w skupieniu słuchać, co do powiedzenia ma ksiądz, to moim zdaniem jest to czas bardzo dobrze spożytkowany. A kiedy się szczęście i uda się przyjść na nauki wybitnego rekolekcyjisty, które zaciekawia, to wtedy jest to czas podwójnie dobry. Tak, czy inaczej na rekolekcje warto chodzić dlatego chodzę.



Fot. S. Piaszczyński

ak miecz



byli się na Dworcu Głównym w Gdańsku.

Fot. Robert Kwiatek

świętego spokoju, żeby
ama nie krzyczała... Nikt
wie, które rekolekcje bę-
tymi najważniejszymi
życiu, tymi które dużo

zmienia, tymi które pomagą,
nauczą, upiększą. Warto cze-
kać i warto próbować.

Renata Moroz
Marcin Żebrowski

Co to są rekolekcje

To ćwiczenia duchowe, oparte na modlitwie, Słowie Bożym i naukach rekolekcyjnych. Dobrze przeżyte powinny stworzyć szczególną okazję do lepszego poznania siebie, a przede wszystkim do odkrycia miłości Bożej. To oczywiście stan wzorcowy. W rzeczywistości, każde z tych zadań jest realizowane w mniejszym lub większym stopniu. Zależy od chęci słuchaczy i zaangażowania rekolekcyjnych. Niektóre nauki mogą być szkołą modlitwy - zwłaszcza medytacyjnej i kontemplacyjnej. Takie rekolekcje to jednak „wyższa szkoła jazdy”. Muszą być poprzedzone innymi naukami i spotkaniami.

Wielkopostne i dla więźniów

Każdy rekolekcyjny może głosić kilka rodzajów rekolekcji. Najogólniej mówiąc, dzielą się one na rekolekcje i misje święte. Te pierwsze mogą być wielkopostne albo adwentowe. Takie nauki odbywają się cyklicznie każdego roku. Z kolei misje święte odbywają się raz na dziesięć lat w każdej parafii. Najczęściej trwają cały tydzień. Nauki rekolekcyjne dzielą się na zwykłe, czyli głoszone dla wszystkich, i stanowe, do uczestnictwa w których zaproszone są określone grupy społeczne. Chodzi o oddzielne rekolekcje dla mężczyzn, kobiet i dzieci, ale także dla żołnierzy, więźniów i policjantów.

Głoszę!

Ksiądz Dariusz Leman

głosi rekolekcje dla bezdomnych na dworcu PKP w Gdańsku



Fot. R. Kwiatek

- Ideą jest, jeżeli w czasie rekolekcji uda się do każdego dotrzeć indywidualnie. W dużym kościele, w obecności kilkuset wiernych, może to być trudne, ale przy życzliwości i otwartości słuchaczy bardzo często się udaje. Oczywiście od czasu do czasu konieczne jest „rzucenie jakiejś bomby” - słowa albo zdania, które obudzą słuchaczy, skierują ich uwagę. Rekolekcje dla bezdomnych są inne. Chodzi nie tylko o formę głoszenia, ale również o samą treść. Staram się dotrzeć do bezdomnych przez ich problemy, codzienność. Staram się tchnąć trochę miłości i wiary w ich bezdomność. Te rekolekcje różnią się również sposobem przekazywania. Moi słuchacze często wtrącają się, dopowiadają kolejne problemy, czasem buntują się przeciwko temu, co mówię. Ale wówczas rekolekcje stają się „żywe” i przynoszą chociażby częściowo oczekiwany skutek.

Syropek dla rekolekcyjisty

Z księdzem Stanisławem Mleczką, rekolekcyjnistą z zakonu ojców sercanów rozmawiają Renata Moroz i Marcin Żebrowski

- Dlaczego rekolekcje są takie długie?
- Rekolekcje to nie jest zwykłe kazanie. One nie są codziennie. Dlatego muszą trwać trochę dłużej.
- Godzina to jednak chyba lekka przesada...
- Zależy od rodzaju nauki, Kościoła, liczby wiernych... Jeżeli nauka połączona jest z mszą świętą albo odnowieniem przyrzeczeń ślubu, powinna trwać rzeczywiście nie dłużej niż pół godziny. Jednak jeżeli jest to nauka stanowa - czyli przeznaczona tylko dla jednej grupy, na przykład kobiet - odbywa się specjalnie, poza nabożeństwami. Wówczas dopuszcza się, że rekolekcyjny może mówić nawet godzinę. Oczywiście, jeżeli kościół jest ogrzewany. To również ma duże znaczenie. Właśnie wróciłem z rekolekcji, które odbywały się w powstającej dopiero świątyni. Było tak zimno, że musiałem nauki skrócić, dostosowywać do temperatury. Ludziom po prostu było za zimno.
- Nauki najczęściej głoszone są na każdej mszy. To duży wysiłek fizyczny. Czy ksiądz przygotowuje się do rekolekcji kondycyjnie?
- Staram się dużo chodzić. Spaceruje bardzo pomagają mi zdobyć dobrą formę. Lubię długie dystanse. Na przykład z Witomina do Sopotu i z powrotem. Dzięki temu mogę być w czasie rekolekcji cały czas do dyspozycji moich słuchaczy.
- Czy trening obejmuje również głos?
- Staram się go szanować. Kiedy jadę na rekolekcje, a robię to najczęściej pociągami, wybieram przedział dla niepalących. W torbie mam zapas tabletek na gardło, jakiś syropek. To podstawowe wyposażenie rekolekcyjisty.
- Czy trudno zostać rekolekcyjnistą?
- Zawsze przeprowadzana jest selekcja. Kapłan, który zgłasza taką chęć, musi złożyć odpowiednie podania. Następnie przechodzi serię badań - chodzi o zdrowie, predyspozycje psychiczne, kondycję fizyczną... Kiedy zakończy je pomyślnie, jest kierowany na kursy. Tam uczy się, jak mówić, ile czasu o czym, jednym słowem poznaje tajniki bycia rekolekcyjnistą. Następnie trafia pod opiekę doświadczonych rekolekcyjnych, któremu towarzyszy podczas głoszenia rekolekcji. Powoli sam zaczyna stawać na ambonie. Oczywiście podczas pierwszych kazań towarzyszy mu doświadczony kapłan. Przysłuchuje się, wytyka ewentualne błędy, chwali co było dobre... Dopiero po takim „egzaminie” ksiądz zostaje rekolekcyjnistą.
- Czy ksiądz zawsze ma przygotowany scenariusz nauk?
- Ogólny zarys mam w głowie, ale jeżeli o to chodzi, trzeba być plastycznym. Często przyjeżdżając do parafii okazuje się, że mój plan się nie uda, bo ludzie nie przyjdą drugi raz w tym samym dniu do kościoła. Proboszcz mówi wprost, że nie ma takiego zwyczaju, albo że większość dojeżdża samochodami z daleka i drugi raz nie przyjadą. Nie ma sensu wówczas na siłę przekonywać ich do czegoś, co może przynieść odwrotny skutek. Może się okazać, że ludzie się zrażą, dlatego lepiej zmienić plany. Na szczęście niektórzy proboszczowie umawiają się ze mną wcześniej. Od razu informują o specyfice parafii. Na przykład, że większość parafian pracuje od rana do nocy i przydałoby się specjalne nabożeństwo późnym wieczorem. Wówczas wspólnie ustalamy dodatkową naukę o godzinie 21 i okazuje się, że przychodzi na nią najwięcej ludzi.
- Czy są jakieś specjalne rekolekcje?
- Na przykład misje święte. Odbywają się one raz na dziesięć lat w każdej parafii. Wówczas najczęściej dodajemy specjalne nabożeństwa. Na przykład odnowienie przyrzeczeń ślubnych, osobiste wyznanie wiary, odwoływanie przekleństw dzieci.
- Tym ostatnim chyba zajmują się egzorcycści?
- Chodzi o odwołanie przekleństw, jakie czasem w gniewie rzucają rodzice. Kiedy dziecko jest niegrzeczne zdarza się, że tata krzyknie: „A niech cię diabeł porwie!” Podczas rekolekcji możemy to odwołać. Takie nabożeństwo kończy się błogosławieństwem, jakiego dziecku udzielają rodzice, a następnie rekolekcyjni.
- Czy rekolekcje głoszone są poza kościołami?
- Rekolekcje stanowe, czyli przeznaczone dla określonych grup społecznych najczęściej głoszone są właśnie poza świątynią.
- Jakie było najdziwniejsze miejsce w ojca posługiwaniu?
- Pewnego razu głosiłem rekolekcje w więzieniu przez... radiowęzeł. Innym razem przyjechałem do jednostki wojskowej. Najpierw wszyscy mi salutowali, kłaniali się, przygotowali wielką salę... W końcu przyszedł rozkaz z Warszawy i cała jednostka pojechała na manewry. Zostało trzech żołnierzy, ale i tak rekolekcje były udane.



Fot. S. Ptasznik

Tam, gdzie dawniej huczały maszyny i łał się robotniczy pot

Musztarda po zakładach

W czasie dzisiejszego spaceru po Gdańsku oderwmy się od zabytkowych kamieniczek, urokliwych uliczek, gdańskich historycznych tajemnic i niespodzianek. Zapomnijmy na chwilę o atmosferze gotyckiej cegły i pruskiego muru. Dzisiaj w wielkich opustoszałych halach poszukamy śladów dawnego gdańskiego przemysłu. Nasz przewodnik zabiera nas na spacer po dawnych zakładach przemysłowych miasta.

- Gdy po pierwszej wojnie światowej Gdańsk ponownie stał się wolnym miastem, starał się uniezależnić się zarówno od gospodarki niemieckiej jak i polskiej - opowiada Piotr Mazurek, przewodnik PTTK. - Dla niektórych niemieckich firm była to też doskonała okazja by ze swoimi towarami wejść na olbrzymi rynek Rzeczypospolitej.

Wolne Miasto Gdańsk znajdowało się w obszarze polskiego obszaru celnego. Dobra jakie przechodziły przez teren miasta były kontrolowane przez polskich celników. Rzeczy wyprodukowane w Gdańsku były obłożone mniejszymi podatkami.

- Te korzystne warunki sprawiły, że w Gdańsku zaczęły pojawiać się firmy, których nazwy także dziś są nam doskonale znane - kontynuuje nasz przewodnik. - Duże zakłady przemysłowe miały też zapewnić miastu dużą samowystarczalność.

Koniec wolnego miasta oznaczał też koniec dawnego przemysłu. To czego nie zniszczyła wojna, chętnie „pod opiekę” przejmowali żołnierze radzieccy. Oprócz zegarków i złota zabieranych cywilom, czerwonoarmiści szczególnie chętnie „nacionalizowali” pasy transmisyjne z zakładów przemysłowych. Wówczas było to główne źródło napędu dla maszyn.

- Po wojnie niektóre zakłady wznowiły produkcję, oczywiście już pod inną nazwą i pod państwowym szyldem - mówi nasz przewodnik.

Co dziś pozostało po przedwojennym gdańskim przemysle? Ani razu w czasie spaceru nie powitał nas charakterystyczny huk produkcji. Spacerowaliśmy wśród cichej wielkich hal, po gruzie jaki zalega opustoszałe pomieszczenia. Okazuje się, że nawet przemysł ma swojego ducha przeszłości...

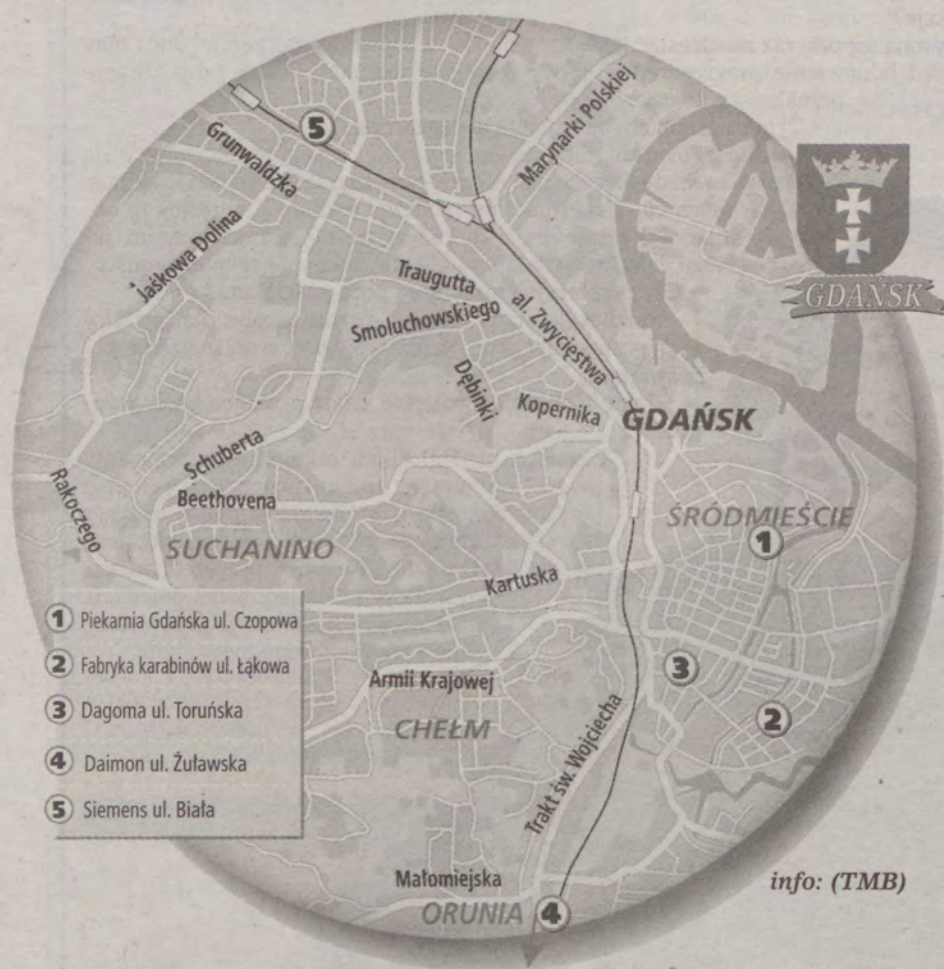
Za tydzień poszukamy go w innych dawnych zakładach, wytwórnich i firmach.

(mart)



W opustoszałej Dagomie. Nasz przewodnik Piotr Mazurek w hali, w której jeszcze niedawno rozcieńczony spirytus zamieniał się w ocet.

Zdjęcia Paweł Kowalski



- 1 Piekarnia Gdańska ul. Czapowa
- 2 Fabryka karabinów ul. Łąkowa
- 3 Dagoma ul. Toruńska
- 4 Daimon ul. Żuławska
- 5 Siemens ul. Biała

info: (TMB)

1. Gdańskie Zakłady Piekarnicze



Olbrzymi budynek z żółtej cegły stoi przy ul. Czapowej. Na murze można jeszcze odczytać częściowo zatarty napis „Danziger Brotfabrik”.

- To pierwsza przemysłowa wytwórnia chleba w Gdańsku - mówi Piotr Mazurek. - W swoim czasie była bardzo nowoczesna. Dziś budynek stoi opustoszały. Na murach pozostało jednak wiele śladów z czasów, gdy wokół roztaczał się zapach wypiekanego chleba. Oryginalne lampy, haki odciągowe i kółka do przywiązywania końskich zaprzęgów. Nad dawną piekarnię królują wykute w metalu wielkie litery ASB, prawdopodobnie inicjały dawnego właściciela obiektu z jeszcze wcześniejszych czasów, gdy piekarnia była spichlerzem.

2. Fabryka karabinów

W olbrzymim kompleksie fabrycznych hal przy ul. Łąkowej 35-38 przycupnęły dziś małe zakładziki i firmy oraz szpital weterynaryjny. Niedługo w tym rejonie miasta Prusacy wyrabiali karabiny. Tu mieściły się też Gdańskie Zakłady Futrzarskie, gdzie oprawiano karakuty. Dzięki firmie Daimon, która produkowała ogniwa elektryczne i latarki, gdańszczanie nie błądzili w ciemnościach, gdy zabrakło prądu. Wiele robotników znalazło pracę w fabryce opakowań. Fabryka obrabiała rek wznowiła produkcję także po wojnie.



3. Dagoma

Miejsce, które niegdyś było Zakładem Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego Dagoma dziś jest ruiną i kompleksem zdemolowanych i rozgrabionych fabrycznych hal. Wśród gruzu widać się zakrętki od musztardy i octu oraz etykiety po kultowym winie „Kordiat”, którym jeszcze w połowie lat 90., chętnie raczyli się licealiści, studenci oraz tzw. element. W sklepach nie ma już wina łączącego wszystkie warstwy społeczne, nie ma już producenta. W jednej z hal wciąż czuć zapach octu, także produktu z Dagomy. W smutny sposób zakończył żywot zakład mający przedwojenne tradycje. W przedwojennej Dagomie (to skrót niemieckiej nazwy, która w wolnym tłumaczeniu brzmi „gdański interes warzywno-marmoladowy”) produkowano marmoladę, która do sklepów trafiała w wielkich metalowych beczkach. Nie było chyba osoby, która nie smakowałaby tej sztandarowej pyszności z Danzigi!



4. Daimon

Kolejny ślad po fabryce latarek i ogniwa elektrycznych Daimon znajdziemy przy ul. Żuławskiej na Oruni. Po wielkim magazynie, gdzie składowano wyprodukowane już narzędzia dziś pozostał jedynie fragment bramy wjazdowej z czerwonej cegły. Na miejscu zburzonego magazynu stoi dziś prywatna nieruchomość.



5. Fabryka Siemens

Znajdowała się niemal w centrum Wrzeszcza. By zobaczyć jej pozostałości należy na ul. Białej skręcić do zakładu Centrum Naprawy Felg, który zajmuje część pomieszczeń po Siemensie. Niemiecki potentat telekomunikacyjny przed wojną produkował w Gdańsku sterowniki elektryczne. Na murze jednego z budynków całkiem wyraźnie widać napis Siemens GMBH. Z czasów powojennych pochodzi napis na murze hali „Bądźmy czujni, strzeżmy mienia narodowego i tajemnicy państwowej”.



W kuchni Larry'ego Okey Ugwu Dziągło, fufu i pyszne sosy

Smacznie i dużo - tak w skrócie można określić przysmaki afrykańskiej kuchni, o której opowiedział nam Larry Okey Ugwu. Sympatyczny Nigeryjczyk szefuje Pomorskiemu Stowarzyszeniu Integracji z Kulturą i Sztuką Afryki, z siedzibą w Sopocie. Razem z Tomaszem Lipskim, sekretarzem stowarzyszenia, przyrządził pyszne danie jarskie dziągło, a następnie obdzielił nim liczną gromadkę gości.

Rządzą kobiety

- W kuchni rządzi kobieta. Gdyby pojawił się tam mężczyzna, zostałby przepędzony, bo jego zasadniczą rolą jest praca zarobkowa, pozwalająca utrzymać rodzinę - oznajmia Larry.

Larry jest oczywiście wyjątkiem. Mieszka w Polsce. Ożenił się z Barbarą. Lubi gotować, chociaż w jego domu posiłki zazwyczaj przyrządza żona, która świetnie opanowała przepisy afrykańskiej kuchni. - Potrawy żony czasem są smaczniejsze niż moje! - zachwala Larry. Mówi, że gdyby w Nigerii mężczyzna ośmielił się grymasić przy stole, byłby natychmiast zrugany. Nigeryjczycy chwalą dania, a jeśli coś im nie bardzo smakuje, nie dają tego poznać po sobie.

Gość ze szczęściem

- W każdym domu zazwyczaj przyrządza się dwa razy więcej dania potrawy niż potrzeba, bo Nigeryjczycy są bardzo gościnni - opowiada. - Gość pojawiający się w domu w porze obiadowej przynosi szczęście. Dlatego razem z domownikami siada przy stole i spożywa posiłek. Gospodarz domu obraziłby

się, gdyby przybysz nie przyjął poczęstunku.

Obiad jest przeważnie jednodaniowy. - Jest to posiłek pożywny - zapewnia Larry. - Zawiera bardzo dużo warzyw. Większość potraw jest bezmięsnych. Deserów się nie jada. Posiłek kończy niegazowana woda mineralna.

Dzi lub maniok

Podstawą każdego dania warzywnego jest ziemniak dzi, który ma kształt naszego kabaczka, lecz jest od niego kilkakrotnie dłuższy. Obiera się go i gotuje, a następnie kroci i dodaje do podduszonej papryki z cebulą i fasolą strączkową. Danie okrasza się przyprawami, z których szczególną rolę odgrywa użyta, korzystnie wpływająca na pracę serca i układ krążenia. Ziarenka użytych przypominają czarny pieprz.

Palce lizać!

Są też potrawy, do spożywania których nie używa się sztućców. Przykładem jest danie fufu. - Jest to znakomita potrawa - zachwala Larry. - Najpierw w sosie własnym dusi się sztukę mięsa, a potem przyrządza się pyszny sos. Taki sos można zrobić ze zmielonych orzeszków arachidowych albo ze zmielonych ziaren słonecznika. Istotnym dodatkiem do mięsa jest maniok, który pełni taką rolę jak nasz ziemniak. W naszych warunkach maniok może zastąpić gęsta kasza manna, którą po ugotowaniu da się kroić. Po ugotowanej kaszy (lub ma-

niok) sięga się palcami. Kęs kaszy moczy się w pysznym sosie z mięsem. Palce lizać! - głodzi się po brzuchu prawdziwy smakosz - Larry.

Halina Bykowska



Gdy Larry gotuje, goście oblizują palce.

Fot. Halina Bykowska

Dziągło (na 5 osób)

Składniki

- mrożone frytki (2 paczki)
- 2 duże czerwone papryki
- 2-3 średnie cebule
- puszka zielonej fasolki konserwowej (świeża, ugotowana jest lepsza)
- sól do smaku i przyprawy (czosnek, oregano, imbir korzenny i pieprz)

Sposób wykonania

- Drobno posiekaj cebulę.
- Podsmaż ją w dużej ilości oleju.
- Dodaj paprykę, pokrojoną w kostkę.
- Gdy papryka będzie miękka, dorzuc frytki i fasolkę.
- Dodaj sól i przyprawy.

POZNAJ SMAK WINA

Tavel l'Espiegle

Poleca Katarzyna Grzybkowska z firmy Dom Wina Bachus

Wina różowe, w przeciwieństwie do czerwonych, pije się schłodzone. Do tej grupy należą wina o barwie różowej, malinowej i bardzo różowej. Mogą być mniej lub bardziej wytrawne o więcej lub mniej zaznaczonym aromacie owocowym, a czasem są nawet słodkie. Niektórzy amatorzy uważają wino rose za hermafrodytę, inni cenią je sobie latem, dobrze schłodzone. Warto wiedzieć, jak wytwarza się rose. Nie jest to mieszanka wina czerwonego z białym. Wszystkie prawdziwe rose otrzymuje się poprzez tłoczenie czarnych winogron po kilku zaledwie godzinach fermentacji w miazdze. Pozwala wydobyc ze skórek tylko niewielką część czerwonego barwnika. Kolejne etapy są takie same jak przy produkcji win białych. Istnieje też odmienny sposób postępowania, stosowany przez niektórych, szczególnie dbających o jakość, producentów. Napełniają oni każdą przy produkcji win czerwonych i po krótkiej fermentacji ściągają moszcz, który dalej fermentuje osobno. Wino różowe ma wiele różnych nazw. W Niemczech nazywa się weissherbst, jeśli pochodzi z czerwonych szczepów, np. pinot noir. W Hiszpanii można znaleźć wino różowe jaśniejsze o nazwie rosado i ciemniejsze - clarete. We Francji listel znad Morza Śródziemnego, rose d'anjou, rose de provence i najbardziej ceniony - tavel z doliny Rodanu.

Jednym z producentów tavela jest firma Paul Jaboulet Aine. Rodzina Jaboulet już od 1834 roku w regionie wytwarza wielkie wina Cotes du Rhone. W 1984 roku firma Paul Jaboulet zbudowała w okolicach La Roche de Glun nową winiarnię oraz piwnice leżakowe, które posiadają wręcz perfekcyjne warunki przechowywania win. Paul Jaboulet jest producentem 26 gatunków win, z których każde posiada status A.O.C. Ich jakość jest ściśle związana z idealnym położeniem winnic, unikatowym mikroklimatem.

Tavel „L'Espiegle” jest bardzo wytrawne, o dużej zawartości alkoholu. Ma intensywną, różową barwę, przyjemnie owocowy aromat z nutą czerwonych jagód. W smaku owocowe, lekko kwaskowe, nieco pieprzowe, z wyraźnym posmakiem truskawki. Wspaniałe wina na przyjęcia w letnie wieczory, na otwartym powietrzu. Znakomite do jasnych mięs, ryb z rusztu, potraw z warzyw, miękkich i świeżych serów.



Fot. Adam Warżawa

Konkurs Oscary 2002

Reguły konkursu

Zapraszamy wszystkich kinomaniaków do zabawy w typowanie Oscarów. Do 23 marca prezentować będziemy nominowanych w najważniejszych oscarowych kategoriach. Codziennie drukować będziemy również kupon konkursowy z miejscem na wpisanie swojego „typu” wraz z krótkim uzasadnieniem wyboru.

Wczoraj przedstawiliśmy pięciu reżyserów, nominowanych przez Akademię Filmową w kategorii „najlepszy reżyser”. Dzisiaj prezentujemy nominowanych aktorów pierwszoplanowych.

Aby wziąć udział w konkursie wystarczy wyciąć i wypełnić minimum dwa kupony z różnych dni, a następnie, spięte, przynieść je do kina Silver Screen w Gdyni lub do Superkina Krewetka w Gdańsku i wrzucić do urny konkursowej ustawionej przy kasach biletowych.

Każdy kto trafi dwa oscarowe typy na swoich kuponach automatycznie wygrywa bilet do kina na wybrany film „oscarowy” (z możliwością wykorzystania do końca roku).

Natomiast spośród wszystkich osób, które przyniosą do kina wypełnione zestawy kuponów - niezależnie od tego czy trafią Oscary czy nie - i najciekawiej uzasadnią swoje typy oscarowe, wybierzemy szczęśliwców, którzy otrzymają nagrody dodatkowe, m.in. odzwierczone DVD, filmy na DVD i kasetach wideo i inne gadzety filmowe ufundowane przez partnerów konkursu: HBO, Silver Screen, Superkina Krewetka, Beverly Hills oraz „Dziennik Bałtycki”.

Regulamin konkursu jest do wglądu w Biurze Konkursów „Dziennika Bałtyckiego” oraz w obydwu kinach.

Szczegółowe informacje zdobyć można pod nr tel. 30-03-175 codziennie od pon. do pt. w godz. 10 - 16. O tym kto dostanie Oscara dowiedzie się już w poniedziałek 24 marca w gazecie oscarowej „Dziennika Bałtyckiego” kolportowanej tylko w Trójmieście. Natomiast listę laureatów w naszym konkursie opublikujemy we wtorek 25 marca.

Najlepszy aktor



Adrien Brody

„Pianista”



Nicolas Cage

„Adaptacja”



Michael Caine

„Spokojny Amerykanin”



Daniel Day-Lewis

„Gangi Nowego Jorku”



Jack Nicholson

„About Schmidt”

Oscary 2002

kupon nr 3

Moim zdaniem najlepszym aktorem pierwszoplanowym w roku 2002 jest:

Uzasadnienie:

Partnerzy konkursu:

HBO MAX
PAK

Dziennik Bałtycki

SILVER SCREEN
CINEMAS

BEVERLY HILLS
Video

Superkino Krewetka

imię i nazwisko

adres

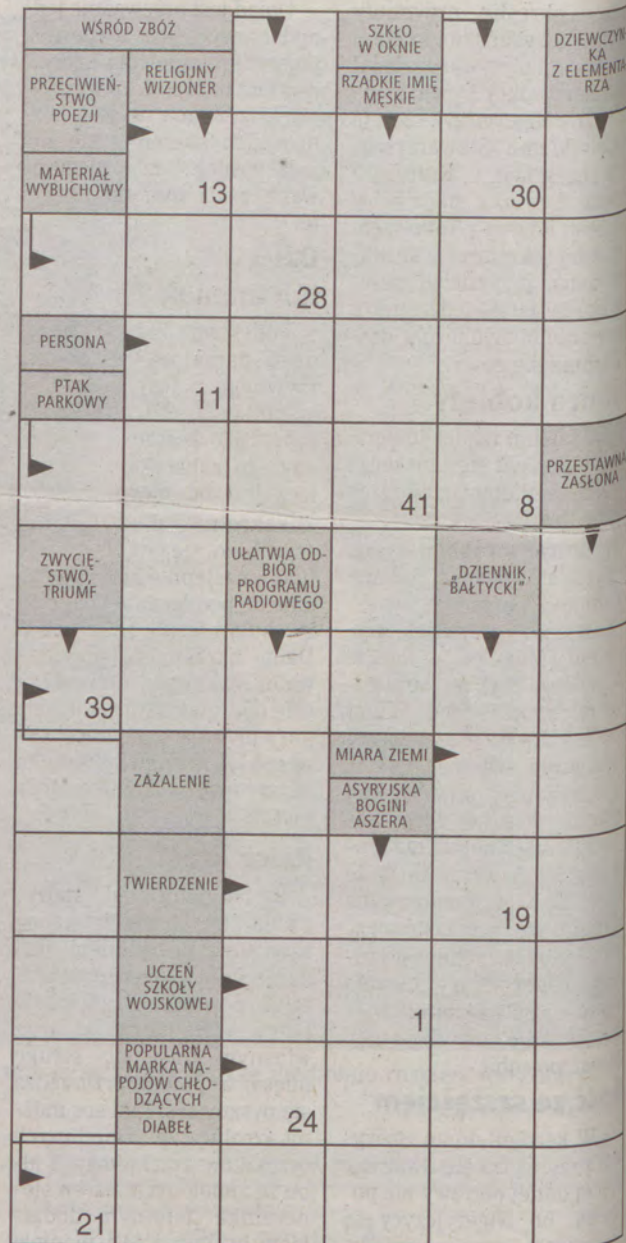
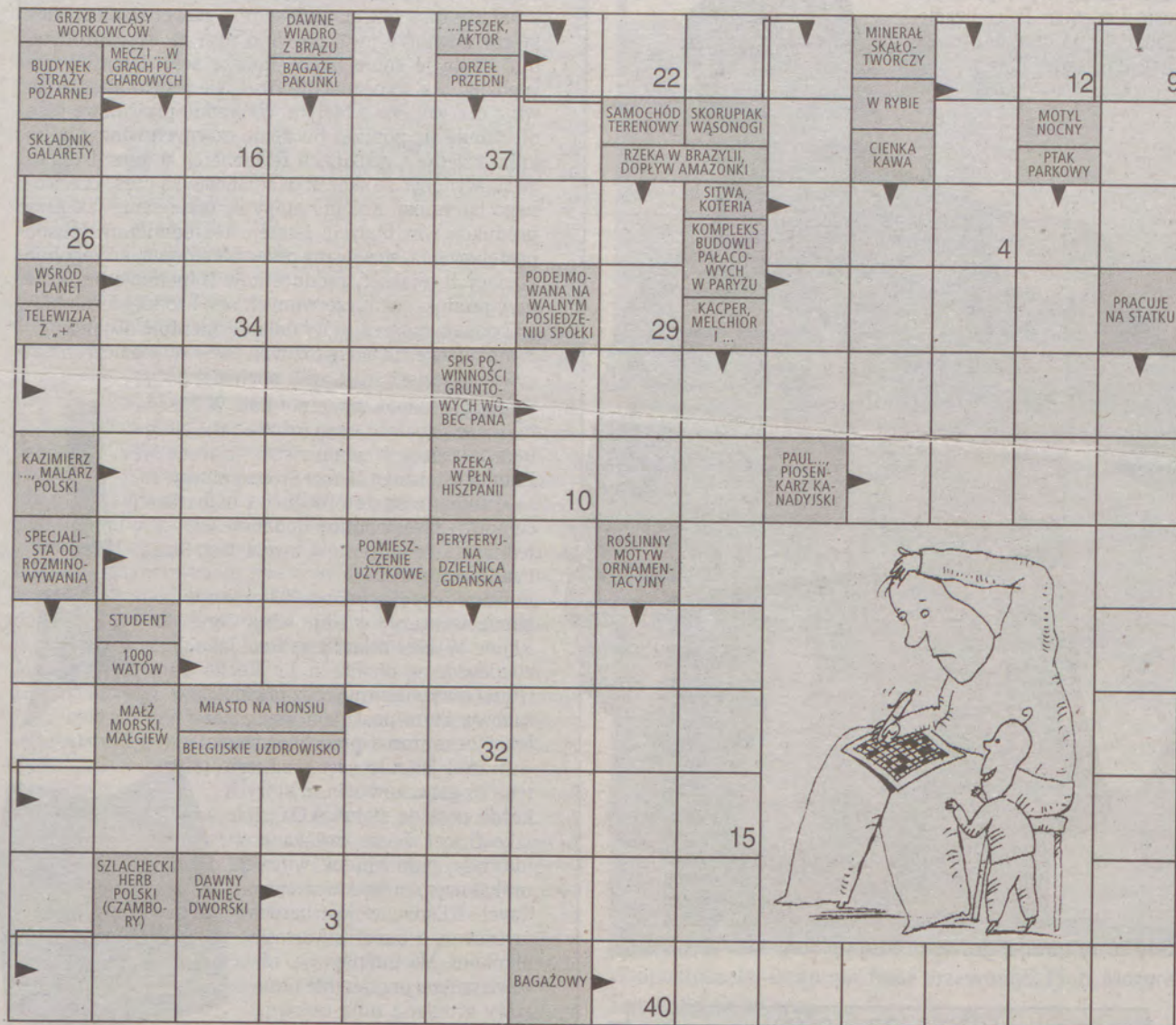
telefon

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez organizatora konkursu na cele z nim związane.

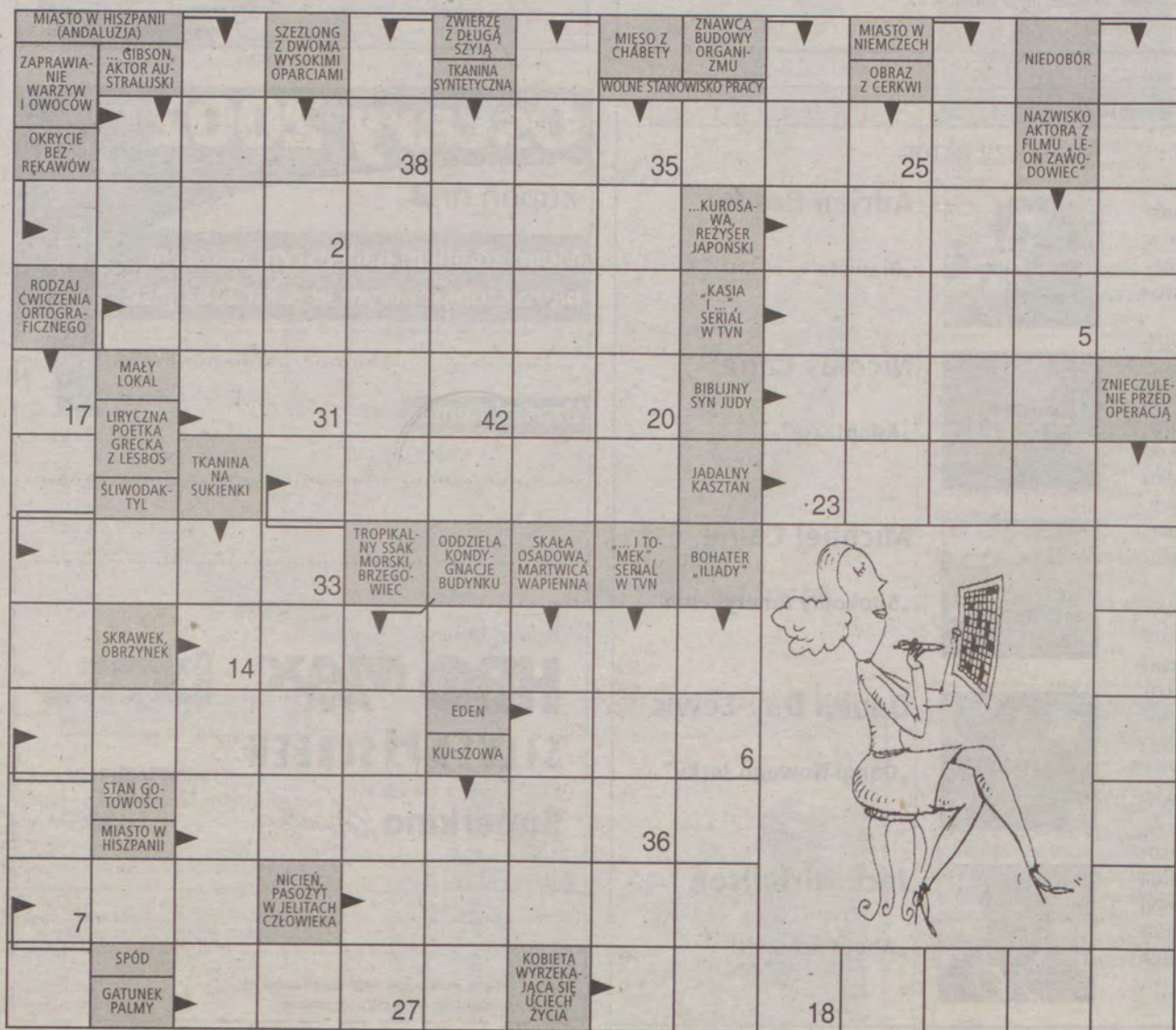
podpis

Dla Taty

Dla dzieci



Dla Mamy



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 9 MARCA

200 zł otrzymuje Leszek Zienkiewicz z Gdyni.
Hasło brzmi: „Własny domek mały miłszy, niż cudze pałace”.
Gratulujemy, nagrodę prześlemy pocztą.
Rozwiązanie dzisiejszej krzyżówki prosimy nadsyłać do 21
marca br. pod adresem Biura Konkursów - 80-894 Gdańsk,
Targ Drzewny 9/11.

KUPON

Krzyżówka rodzinna

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42						

(imię i nazwisko)

(adres)

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Produkcja / wiek	Godzina
Godziny	USA (15)	21.05
Księga Dżungli 2	USA (b.o.)	11.45, 13.35
Show	Polska (15)	21.35
Chicago	USA (15)	10, 12.45, 15.15, 18, 20.30
Nawrót depresji gangstera	USA (15)	15.30, 17.45, 20
Biały oleander	USA (15)	12.45, 15.15, 17.40, 20.10
Frida	USA (15)	13.15, 15.45, 18.15, 21
Moje wielkie greckie wesele	USA (15)	11.30, 14, 16.20, 18.35
Nieodwracalne	Francja (21)	13.10, 17.40
Pianista	Pol./Niem./Fr.(15)	21.15
Solaris	USA (15)	10.30, 15.20, 19.55
Star Trek	USA (15)	11, 16.10, 18.45
Superprodukcja	Polska (15)	11.15, 13.30, 15.40, 18.20, 20.35
Władca Pierścieni	USA (12)	10.15, 13.45, 17.15, 20.40
Dwie wieże		
Złap mnie, jeśli potrafisz	USA (15)	9, 12, 15, 18.05
Harry Potter	USA (b.o.)	9.15, 12.25
i Komnata Tajemnic		
Mali agenci 2	USA (b.o.)	9.45
Wyspa marzeń		
Mustang z Dzikiej Doliny	USA (b.o.)	10.45
Planeta skarbów	USA (b.o.)	9.30

■ Multibabykino - 10 zł (dziecko bezpłatnie)
■ normalny pon.-czw. - 14 zł
■ bilety week. do godz. 17 - 14 zł
■ bilety week. po godz. 17 - 17 zł
■ dziecięcy (do lat 12) - 10 - 12 zł
■ szkolny pon.-czw. - 12 zł
■ seniorski (powyżej 60 lat) - 10 - 12 zł

■ poranki - 8 zł (sob., niedz. do godz. 12.30)
■ studencki pn.-czw. - 12 zł
■ grupowe - 10 - 12 zł
■ ceny biletów nie obejmują filmów „Harry Potter i Komnata Tajemnic”, „Władca Pierścieni: Dwie wieże”

CHICAGO



■ Reż.: Rob Marshall
■ Prod.: USA/Kanada, 2002
■ Typ: dramat/komedia/musical
■ Wyst.: Renée Zellweger, Catherine Zeta-Jones, Richard Gere, Queen Latifah, John C. Reilly

Chicago rok 1929. Wodewilowa piosenkarka Roxie Hart (Renée Zellweger) wierzy, że jej życie odmieni się, kiedy będzie śpiewającą tancerką. Jej jedynym pragnieniem jest podążać w ślady gwiazdy kabaretu - Velmy Kelly (Catherine Zeta-Jones). Gdy obie lądują w więzieniu oskarżone o popełnienie morderstwa, Roxie otrzymuje niepowtarzalną szansę, by spełnić swe marzenia, zwłaszcza że z pomocą przychodzi jej znany adwokat Billy Flynn (Richard Gere).

BIAŁY OLEANDER



■ Reż.: Peter Kosminsky
■ Prod.: USA, 2002
■ Typ: dramat
■ Wyst.: Michelle Pfeiffer, Alison Lohman, Renee Zellweger, Robin Wright Penn

Astrid Magnussen wraz z Ingrid - swoją matką i uduchowioną poetką, mieszka w Kalifornii. Pewnego dnia uporządkowane życie matki i córki burzy pojawienie się fascynującego mężczyzny, który łamie Ingrid serce i całkowicie rujnuje jej życie. Zrozpaczona kobieta postanawia go zamordować. Jako narzędzie morderstwa posługuje trucizną z ulubionego kwiatu Ingrid - białego oleandru. Za popełnioną zbrodnią kobieta trafia do więzienia, a jej córka umieszczona zostaje w rodzinie zastępczej.

ELLING



■ Reż.: Petter Naess
■ Prod.: Norwegia, 2000
■ Typ: komedia obyczajowa
■ Wyst.: Per Christian Ellefsen, Sven Nordin, Marit Pia Jacobsen

Dwóch odrobinę „nieprzystosowanych społecznie” mężczyzn - prurdyjny kawaler Elling i zwiadowany kobieciarz Kjell Bjarne - po dwóch latach spędzonych w specjalistycznym zakładzie opieki, postanawia rozpocząć normalne życie we własnym mieszkaniu. Kiedy Elling postanawia zostać poetą, kupuje paczki z kiszoną kapustą i po ukryciu w nich karteczki ze swoim wierszem, zwraca je do sklepu pełen nadziei, że ktoś zainteresuje się jego twórczością.

SUPERKINO KREWETKA

Superkino Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, www.superkino.info

Tytuł	Produkcja / wiek	Godzina
Show	Polska (15)	21
Księga Dżungli 2	USA (b.o.)	12, 13.40, 15
Nawrót depresji gangstera	USA (15)	10.15, 12.15, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15, 22.15
Chicago	USA (15)	9.40, 12, 14.20, 16.40, 19, 21.20
Star Trek	USA (15)	10.20, 12.40, 15, 17.20, 19.40
Superprodukcja	Polska (15)	10.15, 12.15, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15, 22.15
Złap mnie, jeśli potrafisz	USA (15)	9.30, 12.20, 15.10, 18, 21.30
Pianista	Pol./Niem./Fr.(15)	17.05
Solaris	USA (15)	12.30, 16.45, 22
Władca Pierścieni	USA (12)	9, 17.15, 20.45
Dwie wieże		
Eksperyment	USA (15)	14.40, 19
Porozmawiaj z nią	Hiszpania (15)	14.45, 19.50, 22
Bezsensowność	USA (15)	9.30
Mali agenci 2	USA (b.o.)	12.45
Wyspa marzeń		
Harry Potter	USA (b.o.)	9.30
i Komnata Tajemnic		

■ normalny do godz. 17 pon.-pt. - 15 zł
do godz. 17 sob.-niedz. - 16 zł
■ normalny po godz. 17 pon.-czw. - 16 zł
po godz. 17 pt.-niedz. - 17 zł
■ rodzinne sob., niedz. do 12.30 - 10 zł

■ dzieci do lat 12 - 10 zł
■ studenci i uczniowie pon.-czw. - 12 zł
■ seniorzy - 10 zł
■ grupowe pon.-pt. do godz. 17 - 10 zł
■ ceny biletów nie dotyczą filmu „Harry Potter”, „Władca Pierścieni: Dwie wieże”

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Produkcja / wiek	Godzina
Chicago	USA (15)	11.15, 13.45, 16.30, 19, 21.30
Nawrót depresji gangstera	USA (15)	14.30, 19.20, 21.40
Godziny	USA (15)	21.15
Księga Dżungli 2	USA (b.o.)	10.15, 12, 16
Złap mnie, jeśli potrafisz	USA (15)	12.45, 15.45, 18.45, 21.50
Star Trek	USA (15)	11.50, 16.50, 22
Superprodukcja	Polska (15)	10.30, 13.50, 17.50, 20, 22.15
Frida	USA (15)	11.30, 14, 16.45, 19.15, 21.45
Biały oleander	USA (15)	14.15, 20.10, 22.30
Welcome to Collinwood	USA (15)	15, 19.10
Moje wielkie greckie wesele	USA (15)	13.15, 17.45, 19.50
Solaris	USA (15)	17
Władca Pierścieni	USA (12)	10.40, 16.40
Dwie wieże		
Mali agenci 2	USA (b.o.)	11, 15.30
Wyspa marzeń		
Harry Potter	USA (b.o.)	11.45
i Komnata Tajemnic		

■ do godz. 12 pon.-czw. - 14 zł
■ w godz. 12-17 pon.-czw. - 16 zł
■ po godz. 17 pon.-czw. - 18 zł
■ do godz. 12 piątek - 16 zł
■ po godz. 12 piątek - 19 zł

■ sob., niedz. - 19 zł
■ ulgowe - 12 zł
■ studenckie - 14 zł
■ grupowe (inf. u kierownika kina)

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., www.kinoplex.pl tel. 767-99-99

Tytuł	Produkcja / wiek	Godzina
Nawrót depresji gangstera	USA (15)	11.30, 13.30, 16.45, 18.45, 20.45
Księga Dżungli 2	USA (b.o.)	11.30, 13.15, 15
Biały Oleander	USA (15)	16.15, 20.30
Welcome to Collinwood	USA (15)	15.30, 20.15
Złap mnie, jeśli potrafisz	USA (15)	13, 17.30, 20.15
Superprodukcja	Polska (15)	14, 16, 18.15, 20.30
Mustang z Dzikiej Doliny	USA (b.o.)	11.15, 13.30
Frida	USA (15)	11, 15.30, 18, 20.30
But Manitou	Niemcy (b.o.)	15.45
Moje wielkie greckie wesele	USA (15)	14.15, 18.30
Władca Pierścieni	USA (12)	13.30, 17, 20.30
Dwie wieże		
Harry Potter	USA (b.o.)	11.15
i Komnata Tajemnic		
Pianista	Pol./Niem./Fr.(15)	17.15
Planeta skarbów	USA (b.o.)	11.45
Epoka lodowcowa	USA (b.o.)	12.15

■ pon. - czw., w pt. tylko do godz. 17 - 16 zł
■ od godz. 17 pt.-niedz. - 18 zł
■ dzieci - 12 zł
■ studenckie, seniorskie pon. - czw., w pt. tylko do godz. 17 - 12 zł
■ grupowe - 12 zł
■ poranki dla dzieci (sob., niedz. do godz. 13) - 10 zł

KINO

Tytuł	Prod./Wiek	Godzina	Cena
GDAŃSK			
Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	Przed każdym seansem w kinie Neptun, Kameralnym, Helikon wyemitowany zostanie film Katedra Frida Chicago Nawrót depresji gangstera	Polska USA (15) USA (15) USA (15)	10 12.15, 16.15 20.20 14.25, 18.30
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Elling Wszystko albo nic Nadzy	Norwegia (15) USA (15) Niemcy (15)	14.45, 20.30 16.30 18.45
Kameralne ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Godziny Człowiek bez przeszłości Chicago Frida	USA (15) Fin. (15) USA (15) USA (15)	16 20.30 13.50 18.15
Żak ul. Grunwaldzka 195/197 tel. 345-15-90	Chungking Express Love is the Devil Amoress Perros		17 18.45 20.25
SOPOT			
Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	Godziny Pianista Chicago Nadzy	USA (15) Pol./Niem./Fr. (15) USA (15) Niemcy (15)	20.45 14 18.30 16.45
Bałyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	Frida Elling Nawrót depresji gangstera	USA (15) Norwegia (15) USA (15)	14.15, 20.30 16.30 18.30

TEATR

Tytuł	Godzina	Cena	Gdzie
Gdańsk Dzieci z Bullerbyn	12	10 zł	teatr Miniatura ul. Grunwaldzka 16 341-94-83
Gdańsk Kabaret Limo i przyjaciele	19	6-10 zł	Wybrzeżak Dom Harcerza 305-22-63
Gdańsk Mąż i żona	18	30-40 zł	Sala Prob 301-13-28
Gdańsk Niekabaret	21	50 zł	Teatr Malarnia 301-13-28
Sopot Monologi waginy	18.15	30-35 zł	Teatr Kameralny Boh. Monte Cassino 551-39-36
Gdańsk Ermani	18	25-35 zł	Państwowa Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15 763-49-06
Gdynia Wieczór kabaretowy	16, 19 niedz.	50-60 zł	Teatr Muzyczny pl. Grunwaldzki 661-60-00
Gdynia Kabaret Moralnego Niepokoju	16	10-20 zł	Teatr Miejski ul. Bema 26 621-02-26

ZŁAP MNIE, JEŚLI POTRAFISZ



■ Reż.: Steven Spielberg
■ Prod.: USA, 2002
■ Typ: akcja/kryminał
■ Wyst.: Leonardo DiCaprio, Tom Hanks, Christopher Walken, Amy Adams, Martin Sheen

Frank W. Abagnale pracował już jako lekarz, prawnik oraz pilot – wszystko to, zanim ukończył 21 lat. Był mistrzem oszustwa, a także błyskotliwym fałszerzem. Dzięki niezwykłym zdolnościom do podrabiania podpisów na czekach, zgromadził fortunę wartą miliony dolarów. Agent FBI Carl Hanratty postawił sobie za główny cel złapanie Franka i doprowadzenie go przed oblicze sprawiedliwości.



KRAKOWSKI SALON POEZJI

■ Czas na Gałczyńskiego

Wracając rano z kościoła warto wstąpić do Ratusza Głównego Miasta. Tam odbywają się bowiem seanse z cyklu Krakowski Salon Poezji. Z miesiąca na miesiąc ujawniają się kolejni miłośnicy poezji (w ogóle). Dopisuje też (kto by się spodziewał) publiczność. Widać jest w ludziach potrzeba obcowania z poezją. Marta Anna Kalmus, która jest inicjatorką spotkań, chyba już wcześniej to przeczuwała!

Dzisiaj wiersze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego przedstawiają aktorki teatru Wybrzeże - Krystyna Łubieńska i Halina Słojewska, pojawi się również gdański poeta - Aleksander Jurewicz. Na fortepianie przygrywać będzie Andrzej Głowiński.

16 marca godz. 10.30 w Ratuszu Głównego Miasta w Gdańsku, ul. Długa 47, wstęp wolny.



K. Łubieńska



H. Słojewska



A. Jurewicz

Za miesiąc

Już zaplanowano kolejne salonowe spotkanie, które ma się odbyć 13 kwietnia. Aktorskie małżeństwo: Halina Winiarska i Jerzy Kiszkiś czytać będą wiersze Romana Brandstaettera.

POLECAMY KONCERTY

■ Recital gitarowy Marcina Dylli

Stowarzyszenie Muzyczne Forza oraz Muzeum Historyczne Miasta Gdańska zapraszają na kolejny koncert z cyklu „Muzyczne niedziele w Domu Uphagena”. Wystąpi znakomity gitarzysta, laureat piętnastu międzynarodowych konkursów Marcin Dylla. Artysta ma na koncie płytę z muzyką gitarową (wydana w 1989 roku), koncertował w tak renomowanych salach jak Concert Hall w Turynie i Auditorio Nacional w Madrycie.

W programie dzisiejszego występu przewidziano m.in. utwory M. Castelnuovo, J. Rodrigo, L. Brouwera i M. Giuliani.

16 marca godz. 12, Dom Uphagena Gdańsk ul. Długa 12, bilety są po 8 i 4 zł.

■ Śpiewany teatr Moniuszki

Kim był Stanisław Moniuszko? O tym, że komponował przede wszystkim z myślą o Polsce i Polakach, że stworzył operę narodową opowiadać będą najmłodszym melomanom pan Bajnutek i pani Basia (Żurowska-Sutt). Fragmenty najsłynniejszych utworów Moniuszki, np. z opery „Straszny Dwór” zaprezentują śpiewacy: Monika Fedyk-Kilmaszewska, Wojciech Lewandowski, Andrzej Kijewski i Piotr Chwedorowicz oraz pianistka - Emilia Grażyńska. Usłyszycie także słynną „Prząśniczkę” oraz balladę „Dziad i baba”. Na dzisiejszy występ artyści przygotowali specjalne stroje.

16 marca godz. 12, Sala Muzyczna Pałacu Opatów ul. Cystersów 19, bilety: 6 zł - normalny, 3 zł - ulgowy, rodzinny - 10 zł

■ Pomorskie spotkania chóralne

Wpisując się w klimat wielkopostnej zadumy Towarzystwo Śpiewacze im. Karola Szymanowskiego z Gdańska i Chór Męski Harmonia z Wejherowa wystąpią dzisiaj z programem pasyjnym. Wśród utworów przygotowanych przez artystów skupionych wokół kolegiaty Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrzeszczu znalazły się m.in.: „Chorał” z kantaty 147 J.S. Bacha, „Miserere” A. Lottiego, „Stabat Mater” Z. Kodaly'ego, „O Chryste” J. Żuchowskiego czy „Largo” G.S. Haendla.

Działający od ponad 80 lat chór z Wejherowa zaśpiewa: „W krzyżu cierpienie”, „Golgotę”, utwór Juliana Tuwima w opracowaniu muzycznym W.H. Czai - „Chrystusie” czy kompozycję F. Chopina - „U stóp krzyża”.

16 marca godz. 17, Sala Kameralna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na wyspie Ołowianka, bilety są po 8, 10 i 15 zł.

Niecodzienni goście z Lublina

Zniewolona energia

Spektakl zbiera zgoda odmienne recenzje. Jednym podoba się cieleśne aktorstwo reprezentowane przez artystów teatru Provisorium i Kompanii Teatr z Lublina, inni twierdzą że afirmacja ludzkiej fizjologii zostaje doprowadzona do absurdu. Mowa o „Scenach z życia Mitteleuropy” na podstawie „Niepokojów wychowania Törlessa” Roberta Musila. Spektakl ma być kolejną (po adaptacji utworów Gombrowicza) wędrówką w otchłań człowieczeństwa.

Artyści przypominają o tym, że istnieje ciemna strona życia. Na scenę powraca znany motyw szkoły jako metafory świata, zniewolenia umysłu i duszy.

(Oprac. z)



16 marca, niedziela godz. 20, bilety są po 20 i 30 zł; klub Żak, Gdańsk ul. Grunwaldzka 195/197; reż. - Janusz Opryński, Witold Mazurkiewicz, wyst.: Jacek Brzeziński, Witold Mazurkiewicz, Jarosław Tomica, Michał Zgiet

Spektakl wyłącznie dla widzów dorosłych

Co się stało za kulisami

Premiera - najnowszy spektakl teatru „między innymi” to rodzaj sztuki w sztuce, spektakl pokazuje bowiem przygotowania do tytułowej premiery w jakimś tam teatrze X. Co dzieje się za kulisami 15 minut przed premierowym spektaklem. Aktorzy - ulubieńcy publiczności, jak każdy człowiek, mają wady i zalety. Teatr przymusowo łączy różne typy osobowości,

które nie zawsze ze sobą współgrają. Z takiego połączenia może narodzić się... wybuchowa symfonia, a jeśli do tego dodamy jeszcze niespodziewaną wizytę szefa... może być śmiesznie albo tragicznie.

Scenariusz i reżyseria: Witold Jędrzejczak

Występują: Anna Żakowska - Nowicjuska, Romka - pani domu; Iwona Fijałkowska - Marija „gwiazda” teatru, asystowana asystentką, czasowo promowana przez szefa; Witold Jędrzejczak - aktor Bodek, Romek - pan domu; Marek Niedziela - Edward, stary aktor, Marian - szef Romka; Marcin Gałazka - reżyser, lo-

kaj Gerard; Z b i g n i e w Gorzkiewicz - głos dyrektora.



Anna Żakowska (odtwórczyni głównej roli) i Witold Jędrzejczak (aktor, autor i reżyser) w „Premierze”.

Fot. A. Wawrzyniak

Harnaś zaprasza na wystawę i oscypki

Na szkle malowane

Wgóralskiej chacie Harnaś w Sopocie od piątku oglądać można wystawę artystów z Podhala pt.: „Góry na szkle”. Ekspozycja rozpoczyna cykl wystaw mających na celu przybliżenie kultury Podhala mieszkańcom Trójmiasta. Imprezę wymyśliło i zorganizowało Stowarzyszenie Twórców Ludowych Podhala, honorowy patronat nad przedsięwzięciem objął prezydent Sopotu, Jacek Karnowski.

Na piątkowym wernisażu raczono się oscypkiem, przywiezionym z Podhala przez Stanisławę Łukaszczyk, prezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych Podhala.

Wystawę można oglądać przez cały miesiąc, od poniedziałku do piątku w godz. 12-24; w sobotę i niedzielę od godz. 11 do godz. 24.

Harnaś, Sopot ul. Moniuszki 9. Wstęp wolny.

(ganark)



Fot. Robert Kwasnik

Marek Dera wraca do korzeni

Tutaj albo nigdzie

Przez ostatnie dwa lata nie startował w barwach macierzystej drużyny żużlowej Wybrzeża. Reprezentował Start Gniezno i TŻ Lublin. W tym sezonie Marek Dera ma szansę powrócić do Gdańska. Trener, Grzegorz Dzikowski, widzi dla niego miejsce w składzie Wybrzeża. Zawodnik musi jednak najpierw potwierdzić swą przydatność w spotkaniach sparingowych.

Chłopięce marzenia

Jako mały chłopiec chodził regularnie na mecze żużlowe. Marzył, że kiedyś siądzie na motocyklu. Założy kask i pojedzie pod taśmę startową. W końcu zdecydował się

wstąpić do szkoły. Był 1987 rok. Dopiero po trzech sezonach, na torze Apatora w Toruniu, zdał pomyślnie egzamin na żużlową licencję. Opiekę nad szkołą sprawował wówczas obecny trener Wybrzeża, Grzegorz Dzikowski.

Będąc juniorem należał do krajowej czołówki. Jednak zawsze czegoś brakowało, aby znaleźć się na podium. Owszem dwukrotnie, bo w 1992 i w 1994 r. kwalifikował się do finałowych turniejów Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski, ale zajmował dalsze lokaty. Jemu i kolegom nie wyszedł także start w decydującej batalii Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych w sezonie 1993.

Pechowy sezon

Najgorzej wspomina 1993 r. Żużlowcy Wybrzeża walczyli o awans do ekstraklasy. W Gdańsku podejmowali Włóknarza Częstochowa. Po czterech wyścigach gospodarze prowadzili 16:7. Do piątego biegu wyjechali Jacek Kalinowski i Marek Dera ze strony Wybrzeża oraz Dariusz Rachwałik i Rafał Osimek z Włóknarza. Już na pierwszym wirażu obaj gdańszczanie wpadli na siebie i z całym impetem uderzyli w bandę. W ogrodzeniu powstała blisko dwumetrowa wyrwa. Zarówno Dera, jak i Kalinowski, odjechali do szpitala. Do końca sezonu nie pokazali się już na torze.

- Do takich zdarzeń nie wraca się z przyjemnością. Swoje wtedy wycierpiałem. Niektórzy powiedzieli nawet, że Dera się skończył. Tymczasem ja po słabszym sezonie 1994, w którym zostałem wypożyczony do krakowskiej Wandy. Można powiedzieć, że tam na nowo odżyłem. Wróciłem do Trójmiasta jako dowartościowany jeździec i od tamtego czasu praktycznie z roku na rok moje wyniki były coraz lepsze.

Upragniony awans

- Wierzyłem, że wreszcie powróćmy do I ligi. Po dwóch nieudanych podejściach powiedziałem nawet żonie: Zobaczysz, do trzech razy sztuka. Jeżeli w Gdańsku nie zostanie rozwiązana sekcja, awansujemy. Moje słowa sprawdziły się.

W sezonie 1998 trudno doszukać się meczu na zapleczu ekstraklasy, w którym Dera zawiódłby. Wyjątek stanowi tylko potyczka we Wrocławiu z faworyzowanym WTS Atlas.

- Nie potrafię jednoznacznie stwierdzić, dlaczego mój dorobek punktowy był tak mizerny (2 pkt). Najgorszy w sezonie. Nie miałem prawa narzekać na sprzęt, chociaż nie mogłem się dopasować do warunków na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Szkoda, bo kilka dni wcześniej podczas eliminacji Mistrzostw Polski Par Klubowych w Gnieźnie czułem się doskonale. Niektóre osoby moją „wpadkę” z WTS tłumaczyły niską odpornością psychiczną... Bzdura! Przed meczem nie odczuwałem żadnego stresu. Zresztą kolejne spotkania udowodniły, że jazda we Wrocławiu była wypadkiem przy pracy.

Pewna postawa w spotkaniach ligowych, a także występy w finałach Indywidual-

nych Mistrzostw Polski i Złotym Kasku, potwierdziły, że ten stosunkowo młody żużlowiec może jeszcze doszłusować do ścisłej czołówki krajowej.

Bywało różnie

Jednak w życiu sportowca nie zawsze wszystko przebiega zgodnie z planem. Tym bardziej w tak urazowym sporcie jak speedway.



Marek Dera większość lat spędził w Gdańsku.

Fot. Maciej Polny

Najwerniejsi kibice

Prywatnie Dera jest mężem Marty i ojcem Adrianny. To najwerniejsi kibice. Przyszłą żonę poznał podczas wakacji w 1992 r. W jednej z gdańskich dzielnic, nad kanałem, organizowano dyskoteki.

Po dwóch latach przestali się spotykać. Jak sami przyznają, musieli się wyszumieć. Owszem nie zapomnieli o sobie. Po feralnym upadku, podczas spotkania Wybrzeże - Włóknarz, Marta odwiedziła go w szpitalu.

Później los sprawił, że trafili na siebie przypadkowo, na Jarmarku Dominikańskim. Uczucie odżyło. Marek odwiedził ją raz, drugi i... zro-

zumieli się bez słów. Ponownie Martę coraz częściej można było spotkać przy Marku.

- Największy wpływ na moją decyzję miała chyba młodsza siostra, która wprost uwielbiała Marka - wspomina Marta.

Po upadku w 1993 r. Marek dość długo nie mógł odzyskać dawnej formy. Na dobrą sprawę, przeleżał się dopiero w Krakowie.

Marta pod Wawelem nie odwiedziła go ani razu.

- Z jednej strony ufałam mu, z drugiej obowiązki zastrzymywały mnie na miejscu. Powiedziałam sobie, że muszę jakoś ten rok wytrzymać. I wytrzymałam, a on wrócił do Gdańska na stałe.

W 1996 r. wreszcie wzięli ślub. Po kilku miesiącach urodziła się „Adrianna. „Oczko w głowie” Marka.

Obie dziewczyny być może znów regularnie odwiedzać będą gdański stadion przy ul. Długie Ogrody.

Maciej Polny

Stać go na wiele

Grzegorz Dzikowski

trener Wybrzeża

- Marka można zaliczyć do moich wychowanków. Znam go bardzo dobrze i prawdopodobnie skorzystam z jego usług. Powinien wykorzystać swoją szansę. Solidnie pracował na zgrupowaniu w Cetniewie. Nie zapomniał jak się jeździ. Startował w ekstraklasie i pierwszej lidze. Stać go na wiele. Nie uważam, aby brakowało mu odporności psychicznej.



Fot. M. Polny

Na żużlowym torze

Imię i nazwisko: Marek Dera

Urodzony: 20 października 1973 w Gdańsku.

Licencja: 8 maja 1990 w Toruniu

Kluby: Wybrzeże Gdańsk (1990-94), Wanda Kraków (1995), Wybrzeże Gdańsk (1996-2000), Start Gniezno (2001), TŻ Lublin (2002).

Starty w finałach: IMP - 1998, MIMP - 1992 i 94, MMPPK - 1993, DPP - 1999, ZK - 1998, BK - 1991.

Największe sukcesy: DMP - 1999 (III miejsce), DPP - 1999 (I miejsce), DM II Ligi - 1998 (II miejsce i awans), DM II Ligi - 2002 (I miejsce i awans), 4 miejsce w plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego” na 10 najpopularniejszych sportowców woj. w 1998 r.

Po ostatnim spotkaniu ligowym w 1998 r. kibice nosili Derę na rękach. Był liderem Wybrzeża, które powróciło do ekstraklasy.

Fot. Maciej Polny

REKLAMA

Już dzisiaj o godz. 12.05

gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie



Marian Zacharewicz

Waldemar Chyliński

poeta, bard, autor tekstów piosenek

RADIO
BKA
NORD
106.7-96.4

Wygraj bilety
do kina

Wystarczy w poniedziałek, o godz. 10, zadzwonić do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” w Gdyni pod numer tel. 660-65-00 oraz odpowiedzieć na pytanie:

Kto gra główną rolę w filmie „Frida”?

Pierwszych 5 osób, które podadzą prawidłową odpowiedź i przyjdą z niedzielnym wydaniem, otrzyma bilety do kina.

SILVER SCREEN
CINEMAS

Dziennik
Bałtycki

Kolejne zwycięstwo Adama Małysza w Lahti

Puchar coraz bliżej

Adam Małysz powtórzył sukces z piątku i wygrał także sobotni konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich w Lahti. Drugie miejsce zajął Fin Matti Hautamaeki, a trzeci był jego rodak Tami Kiuru. Polak zwyciężył w klasyfikacji końcowej Turnieju Skandynawskiego.

Małysz odniósł w Lahti trzecie zwycięstwo w PS w sezonie i 24 w karierze. Od mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w Val di Fiemme, gdzie wywalczył dwa złote medale, jest niepokonany.

Polak wygrał trzy indywidualne konkursy Turnieju Skandynawskiego. Zgromadził w nich komplet punktów - 300 i wyprzedził Hautamaekiego - 210 i Kiuru - 139 punktów.

Małysz jest jednocześnie pierwszym zawodnikiem, który w tym sezonie stanął na najwyższym stopniu podium w trzech kolejnych zawodach. Wcześniej blisko tego osiągnięcia byli Sven Hannawald i Martin Hoellwarth. Niemiec dwukrotnie odnosił po dwa zwycięstwa z rzędu, a Austriakowi ta sztuka udało się raz.

Polski skoczek powiększył przewagę nad Hannawaldem w klasyfikacji generalnej PS. Przed sobotnim konkursem wyprzedzał go o 48 punktów, a obecnie Niemiec, który w sobotę był dziesiąty, traci do niego aż 122 punkty.

Skoczek z Wisły ma więc dużą szansę na zdobycie po raz trzeci z rzędu Pucharu Świata, co dotychczas nie udało się żadnemu zawodnikowi w historii. Do zakończenia sezonu pozostały jeszcze dwa konkursy indywidualne (i jeden drużynowy) w lotach, w słoweńskiej Planicy.

W sobotę Małysz był bezkonkurencyjny. W obu seriach uzyskiwał najdalsze odległości. W pierwszej było to 129,5 metra, a w drugiej 132 metry - metr bliżej niż wynosi rekord obiektu Salpausselkäe, należący do zawodnika kombinacji norweskiej Niemca Ronny Ackermann. Szczególnie drugi skok był popisowy.

Cudownie jest znów wygrywać. To wynagrodzenie za całą pracę. Warunki były podobne jak wczoraj - lekki wiatr z tyłu, który był korzystny dla zawodników z silnym odbiciem. W Pucharze Świata wszystko jest jeszcze możliwe - powiedział Małysz po zakończeniu konkursu.

O drugie miejsce zawzięcie rywalizowali ze sobą dwaj Finowie - Matti Hautamaeki i Tami Kiuru. W



W drugim skoku Adam Małysz wylądował aż na 132 metrze.

Fot. PAP/EPA

pierwszej serii lepszy był Kiuru, który skoczył 128 metrów. Srebrny medalista ostatnich MŚ uzyskał o dwa metry mniej. Jednak w drugiej serii Hautamaeki zdecydowanie pokonał kolegę, lądując na 131 metrze. Kiuru skoczył tylko 124 metry i musiał zadowolić się trzecim miejscem.

Oprócz Małysza z reprezentantów Polski w konkursie wystartował Robert Mateja. Nie udało mu się jednak zakwalifikować do finałowej trzydziestki. Polak skoczył 105,5 metra, otrzymał 94,1 punktu i zajął 46 miejsce.

(kast)

24 zwycięstwa Małysza w PS

- Oslo (17.3.1996) ■ Sapporo (18.1.1997) ■ Hakuba (26.1.1997) ■ Innsbruck (4.01.2001) ■ Bischofshofen (6.1.2001) ■ Harrachov (13.1.2001) ■ Harrachov (14.1.2001) ■ Salt Lake City (20.1.2001) ■ Sapporo (27.1.2001) ■ Sapporo (28.1.2001) ■ Willingen (4.2.2001) ■ Falun (7.3.2001) ■ Trondheim (9.3.2001) ■ Oslo-Holmenkollen (11.3.2001) ■ Kuopio (23.11.2001) ■ Titisee-Neustadt (1.12.2001) ■ Villach (8.12.2001) ■ Engelberg (16.12.2001) ■ Predazzo (21.12.2001) ■ Predazzo (22.12.2001) ■ Zakopane (20.1.2002) ■ Oslo (9.3.2003) ■ Lahti (14.3.2003) ■ Lahti (15.3.2003)

Wyniki konkursu w Lahti

1. Adam Małysz (Polska)	289,6 (129,5-132,0)
2. Matti Hautamaeki (Finlandia)	281,5 (126,0-131,0)
3. Tami Kiuru (Finlandia)	271,5 (128,0-124,0)
4. Tommy Ingebrigtsen (Norwegia)	264,4 (123,5-126,5)
5. Martin Hoellwarth (Austria)	256,4 (122,5-122,5)
6. Michael Uhrmann (Niemcy)	256,3 (121,5-124,0)
7. Hideharu Miyahira (Japonia)	253,0 (121,5-120,5)
Martin Schmitt (Niemcy)	253,0 (120,5-124,0)
9. Florian Liegl (Austria)	251,9 (122,0-123,0)
10. Sven Hannawald (Niemcy)	251,4 (122,0-120,5)
(...)	
46. Robert Mateja (Polska)	105,5 (94,1)

Klasyfikacja generalna PS

1. Adam Małysz (Polska)	1227 pkt
2. Sven Hannawald (Niemcy)	1105
3. Andreas Widhoelzl (Austria)	1016
4. Janne Ahonen (Finlandia)	1002
5. Florian Liegl (Austria)	943
6. Martin Hoellwarth (Austria)	849
7. Primož Peterka (Słowenia)	799
8. Sigurd Pettersen (Norwegia)	747
9. Roar Ljøekelsoey (Norwegia)	721
10. Matti Hautamaeki (Finlandia)	597

Niedziela na boiskach

■ Koszykówka

Gdynia, hala GOSiR przy ul. Olimpijskiej, godz. 15 - drugi mecz pierwszej rundy play off ekstraklasy kobiet Lotos VBW Clima Gdynia - Cukierki Odra Brzeg.

■ Piłka

ręczna

Kwidzyn, hala przy ul. Mickiewicza, godz. 17 - mecz ekstraklasy mężczyzn o miejsca 1-6 MMTS Kwidzyn - Warszawa Wianka Warszawa. Słupsk, hala Gryfia przy ul. Szczecińskiej, godz. 11 - mecz I ligi kobiet Słupia Słupsk - SMS Gliwice. Gdańsk, hala GKS przy ul. Zawodników, godz. 12 - drugi barażowy mecz juniorów młodszych o awans do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży GKS Wybrzeże Gdańsk - Sokół Kościerzyna.

■ Piłka nożna

Wejherowo, stadion na Wzgórzu Wolności, godz. 14 - mecz III ligi Gryf Wejherowo - Chemik Zawisza Bydgoszcz. Mecze IV ligi: Kaszubia Kościerzyna - Flotyła Nordcoop Gdańsk (godz. 12), Orleń Półwysep Reda - Bałtyk Gdynia (14). Mecze klasy okręgowej: Wietcisa Skarszewy - Huragan Nowe Polaszki (11), Motława Suchy Dąb - Huragan Przodkowo (13), Borowiak Czersk - Ceramika Łubiana (14), Nauta Gdynia - Polonia Gdańsk (15).

■ Aikido

Gdańsk, sala gimnazjum przy ul. Słowackiego 101, godz. 9 - treningi i pokazy, egzaminy na stopnie kyu. W roli mistrza wystąpi Daniel Vetter (4. dan aikikai).

■ Giełda

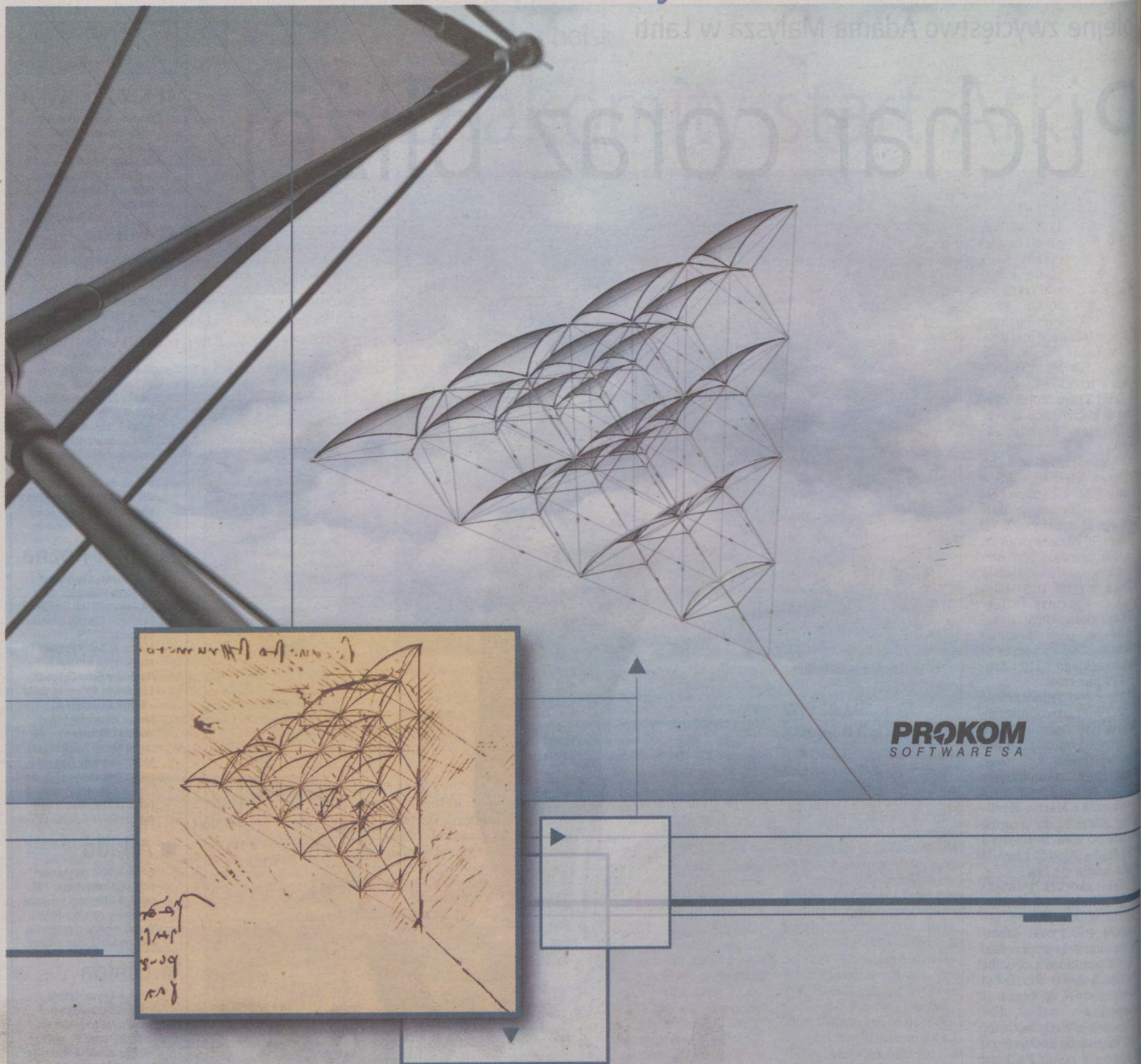
Gdańsk Oliwa, Zespół Szkół Zawodowych nr 7 (Szkoła Zieleni) przy ul. Czyżewskiego 31, godz. 10-18 - ostatnia w tym sezonie giełda zimowego sprzętu sportowego.

(ko)

Medale pływaczek

Lepiej od chłopców spisali się trójmiejskie pływaczki w mistrzostwach Polski 14- i 15-latków na 25-metrowych basenach w Ciechanowie i Zamościu. W gronie 15-latków o brązowy medal postarała się Anna Mierzejewska (MO-SiR Sopot) na 200 m stylem grzbietowym, przeplawiając dystans w czasie 2.26,55. Brązowy krążek przypadł też sztafecie MO-SiR Sopot 4x100 m dziewcząt stylem zmiennym - 4.45,53. W mistrzostwach 14-latków Anna Bielawska (AZS AWF Gdańsk) zdobyła srebro na 100 m st. klasycznym - 1.16,56 i brąz na 200 m klasycznym - 2.43,54. Jej koleżanka klubowa, Milena Szubel przyjechała z brązowym krążkiem, wywalczonym na 200 m st. grzbietowym - 2.27,03.

(ko)

**PROKOM**
SOFTWARE SA

Inwencja

pozwała wzmocnić się wyżej

www.prokom.pl